Nr. 112 | Niedziela 18 czerwca (1 lipca) 1906 roku. | Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35-

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

OD REDAKCYI.

W chwili wielkich przewrotów narodowych, podniesienia ducha, albo upadku ducha, zjawiają się wieszcze i kładą na struny harf swoich cierpienia kraju, jego bóle, krzywdy i łzy, a gdy zadużo łez tych i krzywd, gdy jad goryczy zaczyna serca zatruwać i rodzi zwątpienie, wtedy ci piewcy wchłaniają w siebie duszę narodu, i, wyżsi nad ból i zwątpienie, podnoszą wysoko sztandar nadziei, do nowych walk budzą, do nowych nawołują czynów. A że nie masz **przyszłości** bez **przeszłości,** jak nie masz gmachu bez fundamentów, dla tego wieszcz każdy staje się „sternikiem duchami napełnionej łodzi", z gruzów wydobywa niewiędniejący nigdy kwiat życia, tego ducha narodu, który, objąwszy **przeszłość—i przyszłość** objąć potrafi. I oto w chwili, jaką dziś przeżywamy, w chwili, gdy z jednej strony budzą się silne uczucia narodowe, z drugiej zaś przerażający ich zanik widzimy i obniżenie haseł dawnych, które stworzyły piękność dziejów i wzniosłość męczeństwa—zjawia się **„Królewska Pieśń" Glińskiego,** utwór wielkiego uczucia i siły męskiej. Jest to dzieło rozmiarów potężnych, którego wydanie nie setki, lecz tysiące rubli pochłonie. Mówiąc o wartości dzieła tego, powołujemy się na artykuł znanego krytyka i historyka literatury, *Ignacego Chrzanowskiego*, drukowany w N-rze 100 naszego pisma, gdzie autor do wyżyn epopei podniósł dzieło Glińskiego.

Chcąc szerokiemu ogółowi udostępnić nabycie tego wielkiego poematu narodowego, pisanego przepięknemi oktawami, liczącego przeszło 15,000 wierszy, weszliśmy (wraz z niektóremi innemi pismami, o których niżej) w umowę z autorem, który dla prenumeratorów tych pism dzieło swoje mniej, niż za **połową** ceny księgarskiej, odstępuje.

Ogłaszamy tedy niniejszem warunki prenumeraty:

Cena **„Królewskiej Pieśni"** po wyjściu z druku **rb. 8.**

Dla prenumeratorów:

Dziennika Kijowskiego,
Kuryera Litewskiego,
Dzwonu Polskiego,
Świata i
Słowa Polskiego (Lwów)

cena egzemplarza **„Królewskiej Pieśni",** o ile prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" wniosą opłatę **do dnia 1-go września r. b.**, oznaczona została na **rb. 3 kop. 50.**

Prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego", nadsyłający **prenumeratę w miesiącu wrześniu, płacą rb. 4.**

Prenumerata przyjmuje się do dnia 1-go października r. b., poczem zostaje zamknięta, gdyż ze względu na ogromne koszta wydawnictwa, ilość egzemplarzy musi być mniej więcej zostosowana do ilości prenumeratorów.

Poemat wyjdzie nakładem autora w wydaniu pięknem, mającem **przeszło pół tysiąca stron** druku, w końcu bieżącego 1906 r. **Po opuszczeniu prasy, cena poematu wynosić będzie rb. 8.**

Mamy nadzieję, że każdy dom polski zaopatrzy się w to dzieło prawdziwego natchnienia, a **liczna i szybka prenumerata** pozwoli nadać mu i zewnętrzną szatę wytworną.

Na końcu dzieła, w porządku alfabetycznym, będzie **zamieszczona lista wszystkich prenumeratorów.**

KALENDARZ.

18 (1) Niedziela — N. M. P. Nieustającej P.
19 (2) Poniedz. — Gerwazego i Protazego M.
20 (3) Wtorek — Sylweryusza, Florentyny.
21 (4) Środa — Aloizego Gonzagi W.
22 (5) Czwart. — Paulina B. W., Flawiusza
23 (6) Piątek — † Agrypiny P. M., Zenona
24 (7) Sobota — Narodzenie św. Jana.

Wschód słońca o godz. 3 m. 51.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.
Długość dnia godz. 16 m. 23.
Ubyło dnia godzin 0 m. 3.

Wschód księżyca o g. 1 m. 00 w.
Zachód księżyca o g. 0 m. 00 r.

Dnia 23 Pełnia o g. 6 m. 2 r.

Teatr miejski. Jutro: „Rusałka“ opera w 3-ch aktach.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej.

Château des Fleurs. Dziś: „Nasi donżuani“ operetka w 3-ch aktach, i „Moto Phoso VI w Kijowie“.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Kijów, d. 17 czerwca.

W czasach akcyi przedwyborczej dużo mówiono i pisano o solidarności zewnętrznej wszystkich posłów polskich do Izby państwowej, bez względu na to, skąd ci posłowie będą wybrani. W naszem społeczeństwie odrazu zaznaczyły się dwa prądy: jedni pragnęli bezwzględnej solidarności, t. j. utworzenia *jednego* Koła polskiego, drudzy, liczniejsi, oświadczali się za solidarnością wewnętrzną, ideową i za utworzeniem *dwóch Kół* polskich: jednego składającego się z Posłów Królestwa, drugiego — z posłów Rusi i Litwy. Pierwsi sądzili, że gdy naród polski jest całością wytworzoną historycznie, to i przedstawicielstwo narodowe winno zorganizować się jednolicie; drudzy, stawiając na pierwszym planie interesy miejscowe, chcieli sobie zapewnić wolną rękę w sprawach lokalnych, zastrzegając jednak zgóry, że takie postawienie sprawy jest tylko kwestyą taktyki i że Polacy, zamieszkali na Ukrainie Wołyniu i Podolu, pracują i działają, jako część narodu Polskiego.

Jakeśmy nadmienili, zwyciężyła właśnie ta ostatnia zasada i posłowie nasi mieli utworzyć drugie Koło polskie w Izbie państwowej. Mniejszość poddała się postanowieniu większości i utworzenie drugiego Koła polskiego jest jedynym mandatem, jaki nasi posłowie otrzymali od swych wyborców Polaków.

Utworzenie, powiadamy „Koła Polskiego“, bo o innych organizacyach myśmy dwóch zdań nie mieli Przypominamy, co mówiono: „zważywszy, że dla jak najszybszego osiągnięcia naszych celów drogą spokojnej, rozważnej i trzeźwej pracy, pożądane jest jednomyślne ujawnienie się na zewnątrz działalności całego naszego społeczeństwa, nawołujemy wszystkich Polaków, zamieszkujących kresy, do jednomyślnej działalności i żądamy, aby do czasu uzyskania przez nas podstawowych praw (równouprawnienia), żadna osoba, żadna organizacya, ani żadne stronnictwo nie działały na własną rękę.“ W tych słowach społeczeństwo nasze wyraziło swą wolę. Zdawałoby się, że wobec tego nasi posłowie w Petersburgu mają przed sobą drogę jasno wytkniętą, i że żadnych trudności w spełnieniu woli swego społeczeństwa nie spotkają.

Tymczasem sporo czasu upłynęło, zanim zdołano utworzyć parlamentarną organizacyę i dopiero niedawno (patrz Nr. 104 „Dziennika Kijow.“ i Nr. 130 „Kur. Litew.“) posłowie z Litwy i Rusi zorganizowali się w Koło „na podstawie „terytoryalno-programowej“. Myśmy już uprzednio zaznaczyli, z okazyi uwag nad programem, że nie pojmujemy dobrze istoty i celów takiej organizacyi. Właściwie posłowie tworzą nie organizacyę parlamentarną, a jakieś, dotychczas jeszcze nieznane, stronnictwo, które ogłasza swój program społeczeństwu, nie pytając czy to społeczeństwo na ten nowy program zechce się zgodzić. W kwestyi tworzenia nowych organizacyi „na własną rękę“ już się nasze społeczeństwo niedwuznacznie wypowiedziało. W kwestyi organizacyi parlamentarnej wypowiedziało się również, wskazując stanowisko „narodowe“, a nie „terytoryalno-programowe“, o którem z taką radością pisze p. Czesław Jankowski.

My tu żadnych nowych stronnictw nie potrzebujemy — dosyć mamy stronnictw istniejących i tego coraz nowego dzielenia się naszego społeczeństwa na grupy polityczne, które prędko się zamienią na koterye polityczne. O żadnych „podstawach terytoryalno-programowych“ słyszeć nie chcemy, bo to stworzy tyle nowych „podstaw terytoryalnych“ ile jest wielkopańskich rezydencyi na Litwie i Rusi a szpalty „Kuryera Litewskiego“ nie zdołają pomieścić panegiryków na cześć tych „podstaw“.

Myśmy z trudem i mozołem jednogłośnie i nie tak dawno, aby o tem można było zapomnieć, oświadczyli, że główną podstawą naszej pracy politycznej jest „obrona narodowo-kulturalnych religijnych i materyalnych interesów naszego społeczeństwa, jako części narodu polskiego“, więc po co burzyć podstawę istniejącą i trwałą i stwarzać sztuczną i dwuznaczną? Usiłowania „Kuryera Litewskiego“ w reklamowaniu nowych „programów“ spełzną na niczem, gdyż metody polityczne, polegające na insynuowaniu i narzucaniu, już się przeżyły i razem z „Krajem“ p. Piltza należą do przeszłości niepowrotnej. Złym jest tłómaczem organ p. Czesława Jankowskiego, gdy nazwa „Grupa Zapadnych Okrain“ w jego przekładzie brzmi: „Koło poselskie Litwy i Rusi“.

„Grupa Zapadnych Okrain“ znaczy „Grupa kresów Zachodnich“ i nic więcej.

Musimy tu jednak zaznaczyć, że podobne „niedokładności“ nie wprowadzą w błąd nikogo, jeno nas, to znaczy tę właśnie nieszczęśliwą i bałamuconą do utraty świadomości „część narodu polskiego“.

Wilhelm Kulikowski.

Program zasadniczy koła poselskiego Litwy i Rusi.

D. 9 (22) czerwca, w N-rze 104 naszego pisma, umieściliśmy „Program parlamentarnej grupy zachodnich kresów“.

Dokument ten doszedł nas ze źródła bardzo poważnego, jako oryginał rosyjski, z którego dokonaliśmy przekładu na język polski, starając się pilnie o ścisłość i zgodność z oryginałem nawet kosztem czystości języka.

Nieco później, bo 13 (26) czerwca w N-rze 130 „Kuryera Litewskiego“ pojawił się ten sam dokument, ale już pod tytułem „Program zasadniczy koła poselskiego Litwy i Rusi“.

Tekst programu redakcya poprzedza krótkim wstępem, który tu, ze względu na ważność przedmiotu, w całości przytaczamy:

«Wbrew pesymistycznym pogłoskom, szerzonym przez niektóre organy prasy naszej, posłowie Polacy z Litwy i Rusi w Izbie Państwowej utworzyli samodzielną i objętą regulaminem organizacyę parlamentarną na podstawie terytoryalno-programowej.

W skład organizacyi wejść będą mogli posłowie z Litwy i Rusi nie Polacy, przyjmujący za swój—program zasadniczy «Koła Poselskiego Litwy i Rusi», czyli jak brzmi nazwa rosyjska. «Grupa Zapadnych Okrain».

Program zasadniczy «Koła Poselskiego» ułożony i zredagowany został w ten sposób, aby uwydatniał z jednej strony przekonania i poglądy pojedyńczych członków Koła, niejednolicie zapatrujących się na niektóre sprawy, zwłaszcza ekonomicznej natury, z drugiej zaś strony – taktykę parlamentarną wskazaną, dla Koła, wobec dzisiejszych stronnictw i frakcyi Izby Państwowej.

Wewnętrzną organizacyę «Koła», funkcye delegacyi, podstawy solidarności, stosunek «Koła Poselskiego» do «Koła Polskiego» normuje wypracowywany właśnie regulamin, obowiązujący dla wszystkich bez wyjątku członków «Koła», a wzorowany, z odpowiedniemi modyfikacyami, na regulaminach Koła Polskiego w Wiedniu i Koła Polskiego w Berlinie.

Programu zasadniczego «Koła Poselskiego Litwy i Rusi» istnieją dwa jednobrzmiące teksty: rosyjski i polski.

Tekst polski brzmi jak następuje:

Program zasadniczy:

Ze względu na różnorodne właściwości etnograficzne, kulturalne i ekonomiczne, stanowiące charakterystyczną cechę zachodnich dzielnic państwa, a w równej mierze biorąc pod uwagę wspólność interesów duchowych i materyalnych ludności miejscowej — posłowie na Sejm z rzeczonych dzielnic kresowych, członkowie Izby Państwowej, uznali za nieodzowne zjednoczyć się dla solidarnej działalności parlamentarnej.

Zjednoczenie to ma na celu: wytworzenie i urzeczywistnienie pokojowego współżycia całej ludności, oraz zaspokojenie jej potrzeb.

1. Koło Poselskie Litwy i Rusi uznaje, iż nieodzownym jest dla Państwa ustrój konstytucyjno-parlamentarny, oparty na zasadach demokratycznych.

2. Swoboda wyznania, słowa i druku; zebrań, związków i pobytu; nietykalność osobista, oraz mieszkania.

3. Pełne równouprawnienie wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania i narodowości, oraz zniesienie stanów klasowych.

4. Zabezpieczenie na mocy konstytucyi właściwości narodowych i kulturalnych oraz praw mniejszości narodowościowej.

5. Samorząd dzielnicowy szerokiego zakresu, jako przejście do ustroju autonomicznego, któryby atoli nie naruszał jedności państwowej. Ludność sama określa granicę pojedyńczych dzielnic samorządnych.

6. Używanie języków miejscowych na równi z językiem państwowym w instytucyach administracyjnych, w sądzie, szkole, oraz w instytucyach publicznych i społecznych.

7. Powszechne, bezpłatne nauczanie na zasadzie równouprawnienia języka miejscowego.

8. Zagwarantowanie wewnętrznemu zarządowi kościelnemu zupełnej swobody.

9. W sprawie agrarnej organizacya Koła ustanawia dla dwóch frakcyi swoich dwie równoległe formuły programowe, a mianowicie:

A. Rozstrzygnięcie sprawy agrarnej na zasadzie osobistego władania ziemią, drogą ulepszenia, uregulowania i powiększenia własności ziemskiej, będącej w posiadaniu miejscowej ludności rolnej, następnie drogą obrócenia na ten cel ziem skarbowych, klasztornych, państwowych i tak zwanych gabinetowych—nie cofając się w razie konieczności przed wywłaszczeniem przymusowem ziem, stanowiących własność prywatną, określając indemnizacyę pieniężną ściśle według rzeczywistej wartości wywłaszczonej ziemi. Miejscowe samorządy dzielnicowe mają opracować specyalne a szczegółowe przepisy, na podstawie których ma być dokonaną reforma agrarna, zgodnie z potrzebami i warunkami miejscowemi.

B. Rozstrzygnięcie sprawy agrarnej, na zasadzie osobistego władania ziemią, drogą ulepszenia, uregulowania i powiększenia własności ziemskiej, będącej w posiadaniu miejscowej ludności rolnej, nie cofając się w razie konieczności przed przymusowem wywłaszczeniem ziem, stanowiących własność prywatną, ale tylko przy rozkolonizowywaniu (komasacyi) gruntów, przy uregulowaniu serwitutów i przy kasowaniu szachownic, określając przytem indemnizacyę pieniężną ściśle według rzeczywistej wartości wywłaszczonej ziemi. Miejscowe samorządy dzielnicowe mają opracować specyalne a szczegółowe przepisy, na podstawie których ma być dokonaną reforma agrarna, zgodnie z potrzebami i warunkami miejscowemi.

10. Utworzenie specyalnych instytucyi rozjemczych dla załatwiania sporów między pracodawcami i pracownikami, zarówno rolnymi jak fabrycznymi.

11. Zabezpieczenie praw i przywilejów—pracy.

12. Dwie formuły:

A. Ordynacya wyborcza na zasadzie powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego głosowania.

B. Ordynacya wyborcza na zasadzie głosowania powszechnego.

Wobec dużych różnic powyższego tekstu z tekstem ogłoszonego w naszem piśmie tłómaczenia z oryginału rosyjskiego, przytoczyliśmy „program“ za „Kuryerem Litewskim“.

W przyszłości, gdy już będzie wiadomem, który tekst jest oryginalnym, pomówimy obszerniej o tym „programie“.

Przegląd polityczny.

Rozprawy o polityce zagranicznej w delegacyach austryackich.—Mowa Kramarzą. — Mowa Prezesa Koła Polskiego. — Śmierć ks. Almodavara.—Interwencya w sprawie zatargu rumuńsko-greckiego.

Delegacye wspólne austryackie i węgierskie kończą niebawem swą krótką sesyę: W delegacyach austryackich wypowiedziane wczoraj mowy w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zasługują na uwagę.

Nadewszystko interesującą była mowa posła Kramarza, tudzież oświadczenie prezesa Koła Polskiego Dawida Abrahamowicza.

Kramarz stwierdził, że sprawy Dalekiego Wschodu po nieszczęśliwej wojnie dla Rosyi zostały na długi czas uregulowane i zupełnie się usunęły z pod wpływu Europy.

Natomiast na pierwsze miejsce wysuwa się znów bliższa kwestya Wschodnia.

Pod tem wyrażeniem rozumie Kramarz nie kwestyę bałkańską, lecz kwestyę małoazyatycką, kwestyę zatoki perskiej, lub drogi do Indyi. Długo zajmujący Europę marokański spór był niczem innem, jak tylko promieniowaniem nowej sytuacyi, streszczającej się w kwestyi śródziemnomorskiej. Rosya została na długie lata w polityce zagranicznej obezwładnioną.

Konsekwencyą tego jest, że Rosya będzie musiała zapomnieć o polityce na Dalekim Wschodzie i będzie musiała znów poświęcić uwagę polityce na bliżkim europejskim wschodzie. Na Bałkanach dziś nie ma Rosya żadnych specyalnych celów. To też z tego powodu nie należy się obawiać jakichkolwiek konfliktów. Natomiast dla Rosyi pierwszorzędne znaczenie dziś ma kwestya Małej Azyi i kwestya Perskiej Zatoki. Wspaniałe przedsięwzięcie budowy kolei bagdadzkiej jest niebezpieczeństwem, groźnem dla Rosyi.

Jest niebezpieczeństwem strategicznem i równocześnie niebezpieczeństwem ekonomicznem, gdyż przez racyonalne zagospodarowanie i nawodnienie Mezopotamii otworzy się dla produkcyi świata jeden z najbogatszych krajów na świecie, nadto otworzą się olbrzymie rezerwoary nafty, które będą zabójczą konkurencyą dla rosyjskiej nafty, jednego z najgłówniejszych produktów górniczych Kaukazu. Już dlatego samego Rosya nie może sprawy tej spuścić z oka. Dotego jeszcze dodać należy konieczność dla Rosyi szukania niezamarzającego w zimie portu, gdyż inaczej będzie zawsze zamkniętem państwem bez wylotu na morze—a takie porty leżą dziś dla Rosyi tylko w Zatoce Perskiej.

Dlatego to niezmiernej dla świata doniosłości jest zapowiadające się przymierze angielsko-rosyjskie. Pan Kramarz zapomina, że obecnie o tem angielsko-rosyjskiem zbliżeniu nie może być mowy, co więcej, że w Anglii żądają nawet bezpośredniej interwencyi w Rosyi.

To jednak dla zapalonego słowianofila nie istnieje: dla niego bowiem świeci jako ideał nad wszystko: Rosya zaborcza, Rosya czynownicza, Rosya Ignatiewów i Pobiedonoscowych.

* * *

Prezes Koła polskiego Abrahamowicz, omawiając politykę zagraniczną Austryi, dwie podniósł i rozwinął myśli: jedna dotycząca Rosyi i Niemiec, druga dotycząca wewnętrznych spraw Austryi. Co do pierwszej poseł Abrahamowicz stwierdził, że nawet tak bezwzględny chwalca Rosyi, jak poseł Kramarz, musiał przyznać, że „obecna Rosya nie da się porównać z Rosyą z lat poprzednich, a to dla dwu powodów; raz dlatego. że Rosya poniosła klęskę na Wschodzie, a następnie dlatego, że Rosya zrozumiała, że tak jak było w Rosyi, dłużej być nie może, że historyczne zadania wzywają Rosyę do głębokich reform wewnętrznych, to jest do powołania narodów, w niej żyjących, do pełni praw politycznych i do rozwinięcia życia konstytucyjnego. Potrzeba wolności została w Rosyi uznaną, a wolność w Rosyi prowadzi do uznania całej pełni praw narodowych Polski. Mówca Koła polskiego w delegacyi austryackiej wyraził życzenia i nadzieję, żeby w Rosyi powróciły jak najrychlej normalne stosunki parlamentarne, w którychby reprezentacya narodowa przez umiarkowaną politykę i spokojną pracę cywilizacyjną mogła dopomódz narodom do rozwinięcia ich sił wewnętrznych. Przy tej sposobności prezes Koła polskiego w Wiedniu, imieniem polskiej reprezentacyi, wyraził oburzenie z powodu ohydnych ludzkość obrażających okrucieństw i rzezi w Białymstoku.

Co do Niemiec, mówca Koła Polskiego wyraził ubolewanie, że stanowisko, zajmowane zawsze z zaparciem się siebie przez „Koło Polskie“ względem trójprzymierza utrudnione zostało „Kołu Polskiemu“ przez zachowanie się rządu pruskiego zarówno wewnątrz, w polityce Prusaków wobec Polaków w Księstwie Poznańskiem i w Prusach, jako też na zewnątrz z powodu nielojalnego wykrzywania przez rząd niemiecki traktatu handlowego z Austryą w odniesieniu do Polaków przez odmawianie Polakom zagwarantowanej w traktatach wolności osiedlania się i nieuzasadnione wydalania Polaków z Prus, jako też przez nielojalne traktowanie handlu artykułami spożywczymi z Galicyi.

Co do stosunków wewnątrz Austryi pan Abrahamowicz wyraził potrzebę uzdrowienia zachwianej równowagi społecznej przez reformy społeczne z jednej strony, a przez ścisłe przestrzeganie powagi ustawy z drugiej strony.

Mowa prezesa Koła Polskiego, pojęta szeroko i owiana duchem liberalnym, tudzież przejęta potrzebą polityki narodowej dla Polaków, mieszkających w trzech zaborach, zrobiła w Izbie dobre wrażenie, a chociaż możnaby było zasadnicze jej myśli nieco jaśniej rozprowadzić—taką, jaką była mowa prezesa Koła Polskiego, nie zaniedbała obrony Polaków wszędzie ona jej potrzebuje.

* * *

W Madrycie zmarł onegdaj książę Almodavar, minister spraw zagranicznych hiszpański, przewodniczący na międzynarodowej konferencyi marokańskiej w Algeciras.

Don Juan Sanchez Gutierrez de Castro, książę Almadavar del Rio, Hiszpan o 5 nazwiskach, należał do szefów stronnictwa liberalnego w Hiszpanii, był posłem miasta Cadix w Kortezach i wiceprezydent izby poselskiej. Uchodził obok wielkich mówców hiszpańskich Castelara i Canovasa del Castillo za jednego z najlepszych mówców parlamentarnych. W gabinecie Moret'a objął ks. Almodavar na kilka tygodni przed konferencyą marokańską tekę ministra spraw zagranicznych, którą to tekę piastował już raz w r. 1898 w czasie po klęsce hiszpańskiej w wojnie ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki, w gabinecie Sagasty. Kiedy ambasador hiszpański Leon y Castio prowadził w Paryżu rokowania pokojowe, ks. Almodavar musiał podpisać utratę kolonii hiszpańskich na rzecz Ameryki. Po tej niepopularnej działalności rządowej, ks. Almodavar wystąpił z gabinetu, zasiadł jako poseł Cadixu w opozycyi w Kortezach. W polityce zagranicznej był starym przyjacielem związku Hiszpanii z Anglią i Francyą.

* * *

Spór między Grecyą a Rumunią będzie niebawem załatwiony. Obecnie bawi w Wiedniu minister spraw zagranicznych, rumuński generał Lahovary, który umyślnie przybył dla porozumienia się z hr. Gołuchowskim celem wpłynięcia na Grecyę, aby uczyniła zadość słusznym żądaniom Rumunii. Zdaje się, że Austrya pospieszy z pomocą i wda się w ten zatarg w celu przyspieszenia pokojowego załatwienia spornych kwestyi. Uważają wprawdzie, że jeszcze nie nadszedł psychologiczny moment dla układów pokojowych, gdyż rozdrażnienie wzajemne w Bukareszcie i w Atenach zbyt jeszcze jest żywe — wszakże uważają w Wiedniu zatarg, jako zbyt błahy, aby miał doprowadzić do zakłócenia pokoju. W pierwszym rzędzie Austrya wywrze nacisk na Turcyę, aby nie pozwoliła na rozpuszczenie band greckich na terytoryum macedońskiem. Już to samo może przyczynić się do uspokojenia Kucowołochów, których wsie palą bandy greckie i macedońskie. Po uśmierzeniu band nastąpi pora do rokowań pokojowych między Rumunią a Grecyą.

W.

Izba Państwowa.

Dziwoląg Gringmuth o ks. Urusowie. Mowa ks. Urusowa bardzo się nie podobała p. Gringmuthowi.

Szczególniej, gdy mowa była o ludziach, z wychowania wachmistrzach i stójkowych, z przekonania zaś — pogromcach.

To też zagniewał się p. Gringmuth i napisał co następuje.

„Siedzi w Izbie Państwowej przedstawiciel gub. kałuskiej, ks. Urusow... Marzył oddawna o portfelu ministra, któryby mógł otrzymać w drodze normalnej z rąk Cesarza. Lecz ponieważ nadzieja zawiodła — postanowił dopiąć celu—inaczej.

Wybrany do Izby Państwowej siedział w niej milczący w ciągu półtora miesiąca i czekał cierpliwie chwili, gdy na mównicy parlamentarnej wystąpi minister spraw wewnętrznych, Stołypin.

Ks. Urusow miał, oczywiście taki zamiar.

„Minister będzie musiał mówić o departamencie policyi. Jest to taki departament, o którym z natury rzeczy, wszystkiego rozgłaszać nie można.

A ja opowiem o wszystkiem, gdyż jako wiceminister, mogłem wiele czego dopatrzeć, podsłuchać i t. d.

Przez to wyjawienie tajemnic służbowych. zdobędę popularność wśród większości izby, która przez wdzięczność za moje odkrycia, wystawi moją kandydaturę na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Niech Szipow dąży do tej teki, jako „mądry organizator“, Muromcew—jako „taktyczny kierownik“, Rodziczew zaś, jako „retor gwałtowny“, ja zaś będę najmilszym dla Żydów i dla kadetów z racyi odkrycia tajemnic policyjnych...“.

Nadużywszy w ten sposób zaufania, jakie mu rząd okazał—ks. Urusow zebrał gromy oklasków wśród izbowych chuliganów, którzy go przyjęli do swego grona, jako nowego, godnego „członka“.

Tyle—p. Gringmuth.

„Put'“, mówiąc o stosunku Izby do „gwiaździstych“, krytykuje postawę Izby poselskiej.

Ta ostatnia dopuściła się błędu taktycznego, nie oddając sprawy o „Izbie gwiaździstej“ do komisyi parlamentarnej, którąby rozpatrzyła jej przestępstwa.

Izba nie wykonała danej instrukcyi, nie spełniła swego obowiązku, gdyż skompromitowała własne swe dzieło — organizacyę komisyi parlamentarnej. Izba skrępowała ją ciasnym programem i odmówiła rozszerzenia jej pełnomocnictw.

„Gdzież tu jest — pyta „Put'“ — logika?

Co za sens ma stworzenie komisyi parlamentarnej, gdy sprawy, mające być jej oddane do rozpatrzenia i do policzenia się w ten sposób, że komisya otrzymuje jedynie sprawy drobne, małoznaczące, a sprawy wagi doniosłości ogromnej — znikają gdzieś w Izbie.

Gdzież jest ta wysoka misya przedstawicielstwa narodowego — zniszczyć przestępstwa służbowe i oddać pod sąd winnych nieszczęścia kraju?“.

Widać, że w Moskwie publicyści są zanadto wymagający...

Książę Meszczerskij też mówi o „Izbie gwiaździstej“.

„Ogólny nieporządek i chaos w umysłach stworzył takie stowarzyszenia i związki, jak np. „związek narodu rosyjskiego“ z jego oddziałami miejscowymi, będącymi pod opieką rządu. Chaos ten stworzył też takie manifesty, jak odezwy stronnictwa monarchistów w Moskwie.

Związki te, stowarzyszenia i ich odezwy, pomimo najlepszych (!) ich zamiarów, grają rolę pomocników, wspólników, biorących udział w pogromach, gdyż programy ich działalności tchną nienawiścią do obcoplemieńcow.

Jest to zupełnie to samo, co danie pełnomocnictwa przez człowieka, umiejącego (!?) obchodzić się z ogniem, człowiekowi, który tego talentu nie posiada. Odpowiedzialność za skutki—pada na pierwszego z nich“.

Dosyć trudnem jest zoryentowanie się, kto tu umie, a kto nie umie obchodzić się z ogniem. Według ks. Meszczerskiego pp. Gringmuci, Szarapowowie, Kruszewani i inni umiejętność tę posiadają. I prawdopodobnie odezwa Szarapowa o „kolektywnej odpowiedzialności Żydów“ była pewną najlepszych zamiarów przed kiszyniowskim pogromem.

Nie źle, mości książę, wcale nieźle.

Bank włościański i kwestya agrarna. Sprawa agrarna, podniesiona w Izbie państwowej, oddziała w znacznym stopniu na zmniejszenie się operacyi banku włościańskiego. Włościanie z Królestwa Polskiego, chociaż nie sprzyjają unarodowieniu ziemi, jednakowoż nie tylko zwlekają z kupnem gruntów, nabytych już dla nich przez bank, lecz odmawiają nawet wykupów posiadanych już gruntów na własność. Nadmienić należy, że włościanie w Królestwie kupują nabyte grunty nie odrazu, lecz biorą je na pewien czas w dzierżawę od banku i potem przepisują te grunty na swoją własność. Taka dzierżawa kosztuje drożej od właściwego kupna, i szybszy wykup na własność leży w interesie samych włościan. Pomimo to wszyscy klienci banku odmawiają w obecnej chwili wykupu dzierżawionych gruntów aż do czasu rozstrzygnięcia kwestyi agrarnej.

Sytuacya banku włościańskiego. Od czasu wypuszczenia przez bank włościański świadectw 6-cio-procentowych pieniężnych na powiększenie funduszów banku w Królestwie nie dokonano ani jednej tranzakcyi sprzedaży majątku i wypłaty świadectwami banku. Obywatele ziemscy odmawiają przyjmowania świadectw z powodu nizkiego kursu tych papierów — 85 za 100 i żądają zawierania tranzakcyi za gotówkę. Z tych przyczyn pomienione zarządzenie finansowe nie tylko nie polepszyło sytuacyi banku włościańskiego, lecz przeciwnie—pogorszyło ją.

Wyklęci. „Związek narodu rosyjskiego“ wyklął posłów: Aładjina, Anikina, Siedielnikowa i duchownego Afanasjewa. Co się tyczy tego ostatniego, to zbierane są podpisy pod petycyę do synodu z żądaniem pozbawienia go godności kapłańskiej.

„Nowoje Wremia“ o gabinecie. W „Nowom Wremieni“ czytamy: „Sytuacya obecnego gabinetu ministrów, jak się dowiadujemy ze źródła najzupełniej wiarogodnego — jest bardzo silna.

Pogłoski w gazetach o zamierzonem ustąpieniu Goremykina ze stanowiska prezesa ministrów, stanowczo nie mają żadnej podstawy.

Najzupełniej fałszywe też są wieści o jakichkolwiek zmianach w radzie ministrów.

Kombinacye co do ministeryum mieszanego, składającego się z przedstawicieli partyi konstytucyjno - demokratycznej i z niektórych ministrów obecnych, uważa się za stanowczo niemożebne“.

W kuluarach Izby nie wierzą jednak w rewelacyę „Now. Wrem.“. Panuje tam stanowcze przekonanie, że pp. Goremykin, Stiszinskij, Stołypin i inni muszą ustąpić ze swych stanowisk. Poważnie mówią, że Muromcew zostanie mianowany premierem, chociaż prezydent Izby nic o tem nie mówi.

Uchwały włościan polskich w sprawie rolnej. Włościanie, zebrani na wiecu w Łowiczu przesłali na ręce posła Wł. Grabskiego uchwałę, z której podajemy wyjątki.

Wolą i życzeniem naszem jest, aby posłowie nasi tak mocno sprzeciwiali się upaństwowieniu ziemi u nas, jak my gotowi jesteśmy bronić naszych własnych zagonów do ostatniej kropli krwi.

Sprawa rolna jest u nas odmienna, niż rosyjska, i może być załatwiona tylko przez Sejm w Warszawie, do którego posłowie byliby wybrani przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie, to jest gdzieby udział brali i małorolni i bezrolni, aby ich głos był wysłuchany.

Poza tem włościanie w uchwale zwracają się do posłów naszych, aby ci zdobyli dla kraju „tyle upragnioną *autonomię*, przy której dopiero zapanuje u nas sprawiedliwość, zakwitnie oświata i dobrobyt“.

Na wiecu obecnych było 500 włościan.

Podobne co do treści uchwały przesłali włościanie z gmin Smoniowice pow. miechowskiego, Garbowo, pow. puławskiego, Rząśni, Czerwina i Szczawina pow. ostrołęckiego.

Rząd wobec szkolnictwa polskiego. Korespondent petersburski „Kuryera Warszawskiego“ podaje następujące wiadomości o stanowisku rządu wobec szkolnictwa polskiego.

Otrzymałem je od osoby, zajmującej wysokie stanowisko urzędowe; wiarogodność ich nie może ulegać żadnej wątpliwości.

W sferach urzędowych była mowa o żądaniach Polaków spolszczenia wszystkich szkół. Minister oświaty, Kaufman, oświadczył stanowczo, że rząd nigdy nie zgodzi się na spolszczenie uniwersytetu warszawskiego, jako Cesarskiego (?), uważa za niemożliwe również (mniej stanowczo) spolszczenie gimnazyów z dwóch względów: 1) że wzbudziłoby to podobne pożądania innych „inorodców“, których rząd zaspokoić nie może; 2) że spolszczenie to jest niepotrzebne wobec istnienia szkół polskich prywatnych. Prezes ministrów wyraził się na to lekceważąco, że dla niego sprawa szkolna w Królestwie jest wogóle sprawą ważności dziesięciorzędnej.

Chwała Bogu, że dni tego ministeryum są policzone!

Agitacya czarnej sotni w Izbie. W „Kur. Warsz.“ czytamy:

W ostatnich czasach zauważono w kurytarzach Izby szereg nadużyć; wpuszczano osoby bez biletów, odbywały się formalne mityngi, podobno nawet podburzał włościan jakiś agitator „czarnej seciny“. Wczoraj również, skutkiem nadużyć, w trybunach dla publiczności i dziennikarskich panował przerażający ścisk.

Rezultatem tego wszystkiego jest dziś rozporządzenie prezesa, znoszące wszelkie bilety kurytarzowe. Prócz tego zamierzone jest przerwanie wszelkiego możliwego komunikowania się publiczności z posłami przez dobudowanie specyalnego wejścia dla publiczności do trybun, które nie będą miały żadnej łączności z salą „straconych kroków“, a więc i z posłami.

Organizacya kołą terytoryalnego. Organizacya Koła terytoryalnego ma ciągle charakter tymczasowy; sekretarzem całego Koła jest p. Czesław Jankowski; delegatami większości pp.: Drucki-Lubecki i Massonius; delegatami zaś mniejszości pp. Horwat i Szachno.

Socyal-demokratyczna frakcya parlamentarna. Obok dwóch istniejących obecnie frakcyi parlamentarnych — kadetów i grupy pracy, wytworzyła się nowa—socyalno-demokratyczna. W d. 11 b. m. odbyło się w Izbie pierwsze zebranie tej frakcyi, liczącej teraz, po przyjeździe posłów z Kaukazu, 21 członków.

Na zebraniu tem postanowiono utworzyć samodzielną frakcyę, niezależną od innych partyi. W sprawach ogólnych frakcya ta iść będzie ręka w rękę z Grupą Pracy, w sprawach zaś specyalnych będzie działała samodzielnie.

Przywódcami nowej grupy będą prawdopodobnie posłowie kaukascy. Grupa zajmie osobne miejsca, członkowie komitetu jednakże będą siedzieli obok członków komitetu Grupy Pracy, aby w ważniejszych sprawach podczas posiedzenia Izby módz szybko powziąć odpowiednią decyzyę.

Przywódcy nowej grupy spodziewają się, że wkrótce przyłączy się do niej około 30 posłów włościańskich. Zaznaczyć należy, że na tych ostatnich liczą: Grupa Pracy, kadeci, umiarkowani (hr. Heyden), a obecnie i socyaliści.

Termin drugiego czytania ustawy agrarnej i o nietykalności osobistej. Ponieważ w d. 10 b. m. upłynął termin miesięczny od zawiadomienia przez Izbę ministrów o konieczności wydania nowej ustawy agrarnej i prawa o nietykalności osobistej. Izba przeto ma obecnie prawo przystąpienia do ostatecznego rozważenia tych projektów. Termin miesięczny w kwestyi zniesienia prawa o karze śmierci upływa dnia 18 czerwca.

Włościanie wobec rozwiązania Izby. Poseł z gub. symbirskiej, Pustoszkin, otrzymał od ziemstwa powiatowego syzrańskiego zawiadomienie, że zrzeka się ono wszelkiej odpowiedzialności za mogące wyniknąć wypadki, jeżeli Izba nie przeprowadzi jak można najprędzej reformy agrarnej, nie uchwali prawa o zniesieniu naczelników ziemskich i nie wyjedna pomocy dla ludności, dotkniętej nieurodzajem.

Komitet centralny kadetów otrzymał od włościan gub. chersońskiej list. w którym włościanie proszą o radę i wskazówki, jak mają się zachować w razie, gdyby Izba została rozpędzoną. Włościanie przyrzekają wszelkiemi siłami bronić Izby. „Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich“ — wołają oni w swym liście.

Z działalności Rady Państwa.

„Kuryer Litewski“ zamieszcza wywiad swego petersburskiego korespondenta u członka Rady Państwa, p. Hipolita Korwin-Milewskiego,

Na zapytanie, czy Rada Państwa ma zamiar wystąpić z projektami prawodawczymi, p. K.-Milewski rzekł:

„Właśnie idą nad tem ożywione debaty. Sytuacya nasza jest dość drażliwa. Wobec usposobienia Izby poselskiej dla Rady Państwa, musimy być bardzo ostrożni z inicyatywą prawodawczą, Wiemy naprzykład. doskonale, że każdy nasz projekt agrarny będzie niemiłosiernie zwalony przez Izbę. Chodzi tedy o to, abyśmy nie wywołali konfliktu między Izbą i Radą: przeciwnie, aby Izba poparła inicyatywę Rady; Rada Państwa może nawet do pewnego stopnia niejako pośredniczyć między gabinetem a Izbę poselską, zapewniwszy się, że z jednej strony inicyatywę naszą poprą ministrowie, a z drugiej, że poprze nas Izba. Stać się

to atoli może jedynie na gruncie spraw, niepasyonujących opinii publicznej, na gruncie spraw utylitarnych np. w zakresie kolei żelaznych i t. p."

„Przeto kontrprojektu agrarnego nie myślicie panowie wnieść?"—„Nie, tak drażliwego przedmiotu nie dotkniemy. W kwestyi agrarnej zbieramy tylko i przygotowujemy materyały, badamy sprawę; zapoznajemy się z nią, abyśmy, gdy projekt, opracowany przez Izbę, nadejdzie do rąk naszych, wiedzieli, co i jak odpowiedzieć". —„Spodziewać się należy, że w sprawie agrarnej Rada Państwa nie będzie solidarną z Izbą Państwową?"

„Niezawodnie. Nasze centrum, jeżeli zdecyduje się uznać wywłaszczenie, to tylko do pewnej, ściśle określonej granicy, np. przy komasowaniu gruntów włościańskich i to nie wszędzie. Sądzę np., że w gub. wileńskiej do żadnego zgoła wywłaszczenia nie przyjdzie, albowiem ziemia, na sprzedaż podana, oraz uregulowanie szachownic i serwitutów, aż nadto zaspokoją *ziemskie* potrzeby włościan naszych. Ileż to mamy gospodarzy wioskowych, uprawiających ziemię swoją przy pomocy—najemników! A cóżby dopiero było, gdyby taki włościanin zabrał się do uprawiania ziemi na sposób belgijski, lub szwajcarski? Nie dałby sobie rady; musiałby dwa razy tyle zużyć najemnika. Jakże przeto mówić, że w gub. wileńskiej ma włościanin ziemi za mało? Zastosowując „trudowuju normu", należałoby może zmniejszyć jego warsztat rolniczy, nie zaś powiększyć. Ale, jakiem panu powiedział, my z tymi poglądami nie wystąpimy, aby Izby nie drażnić i nie doprowadzić do konfliktu. My te poglądy spożytkujemy przy opiniowaniu o projekcie agrarnym, wniesionym do Rady Państwa przez Izbę poselską". „Słyszałem jednak, że Rada Państwa nosi się z myślą wniesienia własnego projektu w sprawie używania „miejscowego" języka w różnych instytucyach dziewięciu gubernii północno i południowo-zachodnich".—„Nie jest to ściśle. Nie Rada Państwa nosi się z myślą etc., ale nasz „Związek Kół Królestwa Polskiego i krajów Litwy i Rusi w Radzie Państwa" (długi tytuł, ale malujący rzecz dokładnie) zamierza opracować na własną rękę projekt odnośnego prawa i wnieść przed *plenum* Rady Państwa. Projekt taki obejmowałby, rzecz prosta, i sprawę używania w szkołach języka polskiego, litewskiego etc."—„I uważa pan, że Rada Państwa zgodziłaby się wnieść *od siebie* projekt taki?"—„Sądzę, że zgodziłaby się. A co do Izby, to myślę, że projektu takiego chybaby Izba nie odrzuciła. Oczywiście: że, układając tego rodzaju projekt prawodawczy, porozumielibyśmy się wpierw z ministrami... — „Zamiar bardzo piękny. Oby tylko Izba poselska nie uprzedziła panów. Mam wiadomość, że frakcya autonomistów, przedyskutowująca właśnie sprawę samorządów miejscowych, chce utworzyć komisyę dla wypracowania własnego bill'u językowego". — „A no, zobaczymy — odparł pan Milewski—w każdym razie sprawa szkolno-językowa inaczej musi być załatwiona u nas, t. j. na Litwie, niż w Królestwie Polskiem. Nam chodzi o to, aby specyalne prawo uzyskać dla Litwy, a może dla Litwy i Rusi, t. j. dla wszystkich dziewięciu gubernii. zaś pp. autonomiści może pragną wykoncypować jedno jakieś ogólne prawo dla wszystkich dzielnic panstwa? My poprzestajemy na skromniejszym zakresie".

Na pytanie, czy Rada Państwa skłonną jest uznać i poprzeć autonomię Królestwa Polskiego, p. K. Milewski odpowiedział:

„Mojem zdaniem, kamieniem obrazy w całej tej sprawie jest nie tyle *rzecz* sama, ile jej *nazwa*. Rada Państwa zgodzi się bezwarunkowo na szeroki, bardzo szeroki samorząd... Powiem więcej: przypuszczam, że Rada Państwa zgodzi się przyznać dla Królestwa Polskiego *specyalny* szeroki samorząd. No, a teraz, niech pan sam wykreśli linię demarkacyjną między specyalnym szerokim samorządem a autonomicznym ustrojem".—„Czy na tej linii mają być rogatki celne?"—A, broń Boże!—To jest, nie mówię w tej chwili w niczyjem imieniu, tylko sądzę, w imieniu Królestwa Polskiego. Granica celna! Ależ to dla Królestwa Polskiego—zguba!".

Wreszcie p. Milewski zaznaczył, że centrum Rady Państwa do opracowywanego obecnie programu wprowadziło już zasady: równouprawnienia, samorządu, niezależności sądownictwa i uznania własności prywatnej.

Zakończył wreszcie zapewnieniem o solidarności polskich członków Rady Państwa:

„Wszędzie i zawsze pójdzie nas siedemnastu, to jest dziewięciu z Litwy i Rusi i ośmiu z Królestwa — jedną, zwartą ławą!".

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

(Ze statystyki. — Akademie zawodowe).

*** „Dzwon Polski" notuje ciekawe dane statystyczne z ruchu towarowego na kolejach Warszawsko - Wiedeńskiej i Nadwiślańskich ilustrujące ubocznie zastój w przemyśle naszym w ciągu zeszłego roku. Rzecz prosta, że w roku obecnym stan ten przedstawia się daleko groźniej.

Zastój w ruchu budowlanym w Warszawie jest w roku obecnym ogromny, w przeszłym było co prawda trochę lepiej, atoli dowóz cegły do Warszawy na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej spadł z 5,177,860 w r. 1904 na 2,460,565 pudów w r. 1905.

Bardzo wymownie o zastoju ekonomicznym w przemyśle i o zastoju w dobywaniu węgla krajowego świadczy dowóz węgla kamiennego do Warszawy i Łodzi.

W r. 1904 dowieziono do Warszawy 47,372,886 pudów (w tem węgla zagranicznego—$9^1/_4$ mil.), w roku zaś 1905—41,856,016 (w tem zagranicznego przeszło 12 mil.); do Łodzi w r. 1904 — przeszło 49 mil. (w tem zagranicznego — $5^3/_4$ mil.), w r. 1905 — prawie 45 mil. (w tem zagranicznego prawie $9^1/_2$ mil.).

Z cyfr tych widać, że w r. 1904 dowieziono do Warszawy i Łodzi węgla krajowego $81^1/_2$ mil pudów, w roku zaś obecnym niewiele więcej ponad 65 mil., t. j. przeszło 16 milionów mniej. Co prawda, wzrósł wywóz do Austryi o $1^3/_4$ miliona pudów. Natomiast zagranica zarobiła znaczną sumę, wprowadziła bowiem do tych dwóch miast o $6^1/_2$ mil. pudów węgla więcej, niż w roku ubiegłym.

Podobne mamy zmniejszenie dowozu i innych towarów.

Tak np. bawełny do przeróbki przywieziono do Łodzi z Cesarstwa w roku 1905—642,305 pudów, z zagranicy — 774,239, t. j. blizko o milion pudów mniej, niż w r. 1904.

Jednocześnie zmniejszył się wywóz do Cesarstwa artykułów, wyrabianych w Warszawie, co świadczy o zastoju w tych gałęziach wytwórczości krajowej.

Wyrobów żelaznych wywieziono do Cesarstwa w r. 1905 — 134,234 pudów, w r. 1904—156,168 pudów; natomiast dowóz tych wyrobów z zagranicy ze szkodą dla przemysłu naszego wzrósł do 333,458 pudów, t. j. w dwójnasób; wyrobów galanteryjnych wywieziono do Cesarstwa w r. 1905 — 182,010 pudów, w r. 1904 — 228,860 pudów, z zagranicy za to dostarczono nam 53,530 pudów, t. j. znów prawie dwa razy tyle, co w r. 1904.

Wywóz obuwia do Cesarstwa zmniejszył się o 20%, wyniósł wszystkiego 91,603 pudy, wywóz odzieży zmniejszył się również znacznie, a jednocześnie wzrósł ogromnie dowóz tych artykułów (zwłaszcza odzieży) z zagranicy.

Z tych kilkudziesięciu przytoczonych tu cyfr widać, że ciągłe bezrobocia, gwałty i nadużycia socyalistów odbiły się bardzo niepomyślnie na naszym przemyśle i handlu, a umożliwiły dopływ do nas wyrobów zagranicznych, bardzo często mocno tandetnych.

Naturalnym tych ekscesów wynikiem jest zubożenie polskiego rzemieślnika i robotnika, zmniejszenie warsztatów pracy nie tylko w chwili obecnej, ale i na przyszłość.

Fabryki bowiem rosyjskie i zagraniczne, korzystają skrzętnie z naszej przymusowej stagnacyi i odbierają nam coraz więcej rynki zbytu w Cesarstwie.

*** Kierownicy i kierowniczki zakładów naukowych w Warszawie, wnikając w potrzeby społeczeństwa, coraz więcej starają się oto, aby młode pokolenie przygotować do życia praktycznego.

Jedna z młodszych przełożonych, p. Aniela Lewandowska, wyjechała do Pragi czeskiej, ażeby zapoznać się z nowym a nieznanym u nas typem szkoły t. zw. akademją zawodową, dającą młodzieży nie tylko ogólne wykształcenie naukowe, ale i specyalne fachowe.

Szkołę fachu p. A. L. w najbliższej przyszłości zamierza otworzyć w Warszawie.

Za kordonem.

Hakatyzm. — Rozszerzenie autonomii Galicyi.

*** W Poznańskiem kursuje od pewnego czasu pogłoska, że przeciwpolska polityka rządu pruskiego ulegnie zmianie niebawem. Wobec tego ogłosiła „Magdeburger Zeitung" uwagi następujące:

„Dziennik polski, „Lech", zapowiedział przed kilku dniami zwrot w polityce rządu pruskiego względem Polaków. A gdy rozegrała się bitwa wyborcza w okręgu bytomsko-tarnowickim (zwycięstwo Napieralskiego), naczelny organ centrowców badeńskich wystąpił z żądaniem, aby rząd zmienił kurs polityczny w sprawie polskiej, ponieważ kurs obecny przyprawił centrowców o utratę mandatów górno-śląskich. Wobec tego żądania i proroctwa „Lecha", uważamy za właściwe zwrócić uwagę na to, że programowe oświadczenia powołanych przedstawicieli rządu pruskiego, wypowiedziane z okazyi poświęcenia instytutu eksperymentalno-agronomicznego w Bydgoszczy, nie są dotychczas tak poważnie traktowane, jak na to zasługują. Przecież minister rolnictwa, Podbielski, powiedział wtedy wyraźnie: „Możecie być panowie przekonani, że kanclerz państwa wraz z całym rządem gorąco i niewzruszenie obstawać będzie przy dotychczasowej polityce kresów wschodnich". W tym samym duchu mniej więcej przemówił szef urzędu kanclerskiego, Löbell, który był wysłany z Berlina, jako zastępca ks. Bülowa. Powiedział on, że troska o rozwój kresów wschodnich jest *głównym punktem* polityki wewnętrznej kanclerza, który niemieckość na kresach popierać będzie wszystkiemi siłami".

„Co zaś do nadziei, że może sam cesarz zmieni kurs polityki dotychczasowej względem Polaków, w to chyba, nawet w polskim obozie, nikt już dzisiaj nie uwierzy. Przecież bardzo niedawno wyraził monarcha w swojej hamburskiej mowie najgłębsze zaufanie do księcia Bülowa. Trzeba być naprawdę wielkim iluzyonistą, aby w takich warunkach przypuścić, że cesarz może mieć o „głównym punkcie" w polityce wewnętrznej swojego pierwszego doradcy inne zdanie, niż sam doradca".

Tyle „Magdeburger Zeitung". Najcharakterystyczniejszy jednak jest fakt, że *półurzędowy* organ rządu pruskiego, „Nordd. Allg. Ztng., przedrukował cały ten artykuł bez komentarzy, aprobując tem samem jego wywody. Hakatyści oczywiście z berlińskim „Tageblatem" na czele zacierają ręce.

*** Podczas obrad nad prowizoryum budżetowem w wiedeńskiej radzie państwa, w imieniu Koła polskiego zabrał głos prof. Bobrzyński, który wyraziwszy zadowolenie, że rokowania w sprawie ugody austryacko-węgierskiej są już w toku, oświadczył, że o ile chodzi o utrzymanie pragmatycznej i ekonomicznej wspólności obu połów monarchii, rząd zawsze liczyć może na poparcie Koła polskiego. Nie przeszkadza to jednak, ażeby Austrya sama, bez oglądania się na zadowolenie, lub niezadowolenie Węgrów, nie miała decydować o własnych losach ekonomicznych.

Po tym wstępie poruszył prof. Bobrzyński sprawę reformy wyborczej i domagał się, ażeby przy wprowadzeniu tej reformy, ze względu na wielką rozmaitość poszczególnych krajów, unikano szablonu. Tego szablonu uniknie rząd, gdy przedewszystkiem rozszerzy autonomię. Polacy za rozszerzeniem autonomii, rzekł mówca, muszą obstawać, co zaś do drogi, jaką obrać należy, Koło polskie gotowe jest wejść w rzeczowe rokowania z innemi stronnictwami.

Przedewszystkiem dotychczasowe ustawy „ramowe" powinny być zniesione, a ustawodawstu krajowemu pozostawione większe pole w organizacyi szkolnictwa, kultury krajowej i administracyi. Do tego celu wiedzie decentralizacya admistracyi.

Projekt rozszerzenia autonomii bynajmniej, zdaniem Koła polskiego, nie zagraża jedności państwa, ani nie wpływa na dalszą zwłokę w przeprowadzeniu reformy wyborczej. Projekt ma jedynie na celu „zabezpieczenie naszych najświętszych praw narodowych i uwolnienia od więzów, które nakłada centralizm na rozwój kulturalny i ekonomiczny". W Galicyi panuje jeden głos oburzenia na zachowywanie się rządu w sprawie popierania kultury krajowej, a oburzenie dochodzi aż do goryczy, gdy naród widzi, że subwencye państwowe omijają konsekwentnie Galicyę.

Prof. Bobrzyński zakończył mowę swoją oświadczeniem, że Koło polskie wprawdzie głosować będzie za uchwaleniem budżetu, żąda jednak, ażeby raz ustanowiony budżet nie był następnie, z krzywdą dla Galicyi, zmieniamy dowolnie przez ministra skarbu.

Walne zebranie Humańsko-Lipowieckiego Towarzystwa rolniczego. — Wybory w humańskiem Towarzystwie wzajemnego kredytu.

(*Od delegata specyalnego „Dziennika Kijowskiego)*.

Humań, 12-go czerwca.

Niedzielne ogólne zebranie członków humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa pana Wilczyńskiego, było brzemienne w projekty, a jaki płód będzie — niedaleka przyszłość pokaże.

Sprawy, które wczoraj omawiano, mają charakter szerszego znaczenia społecznego.

Przedewszystkiem sprawa dzierżawców i oficyalistów rolnych.

Przed paru tygodniami oficyaliści i dzierżawcy rolni zwrócili się do wszystkich Towarzystw rolniczych na Rusi i Litwie z prośbą, aby Towarzystwa podjęły się zebrania podpisów na odezwie do prezesa Izby, w której oficyaliści i dzierżawcy wskazują na swe położenie bez wyjścia na wypadek wywłaszczenia majątków prywatnych. Rada humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego uznała, iż niedość zająć się zbieraniem podpisów pod odezwą niedoli, ofiarować oficyalistom, że się tak wyrażę, pomoc platoniczną, lecz należy przyjść im z pomocą konkretną. Pod taką pomocą konkretną Rada rozumie zorganizowanie przez członków Towarzystwa całego szeregu zjazdów oficyalistów i dzierżawców, na których to zjazdach oficyaliści i dzierżawcy mogliby się naradzić nad stworzeniem dla siebie i własnemi siłami samoobrony ekonomicznej, na wypadek wyrzucenia ich na bruk przez nowe prawodawstwo agrarne. Wczorajszemu zebraniu były przedłożone te dwa wnioski: 1) o zbieranie podpisów, 2) o zorganizowanie zjazdów.

W dyskusyi, jaka wyłoniła się nad tymi wnioskami, zabierali między innymi głos panowie:

Zabotin, który twierdził, iż należy zorganizować podobne zjazdy, ale te zjazdy winny mieć na celu wskazanie „trudowikom", że „ci swymi bezsensownymi projektami dążą do zubożenia nas (pomieszczyków), oficyalistów i włościan. Oficyaliści winni wypowiedzieć się w tym sensie na zjazdach", powziąć odpowiednie rezolucye i ogłosić je w gazetach, „ogłosić, że „trudowiki" chcą zubożyć nas, oficyalistów i włościan".

Podhorski uważa, że zawcześnie podejmować podobną akcyę, skoro nie mamy przed sobą żadnego konkretnego projektu agrarnego, ani parlamentarnego, ani ministeryalnego.

Nowiński protestuje przeciw zjazdom. Mówi on, że to złe wrażenie zrobi na włościanach, że włościanie mogą pomyśleć, że panowie organizują się przeciw nim.

Pfaffius: „Nasze Towarzystwo powinno zainicyować zjazd wszystkich oficyalistów w celu samoobrony ekonomicznej i zorganizowania się w „związek zawodowy". Proponuje porozumieć się z kijowskim związkiem oficyalistów, i jeżeli ten ma te same cele, to wejść z nim we współdziałanie.

Wysokiński w krótkiem, lecz silnem przemówieniu odpowiada panom Podhorskiemu i Nowińskiemu: „Gdy burza nadejdzie i piorun uderzy, to nie czas wtedy myśleć o zabezpieczeniu budynku od katastrofy. Piorunochrony należy stawiać wcześniej, zanim burza nadciągnie"... Powinniśmy nareszcie zarzucić strachy, powinniśmy zaprzestać obawiać się włościan. My cofać się nie możemy od opieki nad ludźmi, związanymi z nami pracą. My im pomoc, poparcie, opiekę dać musimy. To nasz obowiązek".

Pfaffius proponuje wyznaczenie komisyi do opracowania projektu zjazdów.

Zabotin jeszcze raz twierdzi, że to wszystko naprózno, że oficyaliści powinni się zjechać tylko dlatego, aby wypowiedzieć się, że „trudowiki"... dążą do zubożenia ludu i... „ogłosić w gazetach".

Wnioski Rady przyjęto jednogłośnie, jak również wniosek pana Pfaffiusa o porozumieniu się z kijowskim związkiem oficyalistów i o wyznaczeniu komisyi.

Do komisyi wyznaczono panów: Józefowskiego, Pfaffiusa, Niwickiego i Fedorowicza.

Druga kwestya, którą przedłożono ogólnemu zebraniu, był projekt „związku Towarzystw rolniczych i stowarzyszeń rolnych na Rusi" opracowany przez pana Wysokińskiego.

Według brzmienia projektu celem „związku" ma być ześrodkowanie działalności pojedyńczych Towarzystw i Stowarzyszeń rolnych: 1) dla skuteczniejszego popierania usiłowań ich w kierunku doskonalenia się specyalnego, rolniczego; 2) dla dokładniejszego informowania w sprawach rolniczych prawodawczych i wykonawczych centralnych instytucyi państwowych (ministerstw, Izby, komisyi parlamentarnych i t. p.); 3) dla wytworzenia miejscowego ogniska, w którem skupiać i porządkować należy dane fachowe odrębnych terytoryów państwowych dla wspólnej obrony interesów rolnictwa przed możnością zagłuszenia ich przez inne sprawy państwowe.

Na przystąpienie do „związku", po zatwierdzeniu statutu jego przez władze, zgodziły się w zasadzie wszystkie Towarzystwa i stowarzyszenia rolne Ukrainy, Podola i Wołynia.

Według projektu „związek ma prawo zawierać blok z podobnemi organizacyami sąsiednich dzielnic państwa (Królestwa Polskiego, Litwy i t. d.).

Projekt został przyjęty przez ogólne zebranie. Pp. Konstanty Wilanowski i Wiktor Jenicz zostali upoważnieni do przeprowadzenia starań o zatwierdzenie związku. Ciż sami ziemianie zostali wybrani jako reprezentanci Hum. - Lip. Towarzystwa w radzie związkowej.

Poza tem został odczytany i przyjęty projekt utworzenia zapasowego składu towarowego dla Towarzystw rolniczych na Rusi, opracowany przez p. Wysokińskiego (cel — „sprowadzanie i przechowywanie cennych opłacanych gotówką, rzadko zapotrzebowanych, a koniecznych w rolnictwie towarów, których pojedyńcze towarzystwo nie jest w możności zakupienia").

P. *Zajdler* odczytał projekt o utworzeniu banku ziemiańskiego.

Projekt został odesłany do komisyi handlowej.

Zabiera głos p. *Jenicz*. Prosi o pozwolenie zakomunikowania wniosku grupy członków Towarzystwa--kobiet. Po otrzymaniu pozwolenia wypowiada z pamięci. „Kobiety, członkowie Towarzystwa, proszą ogólne zebranie, jak również Związek Towarzystw Rolniczych na Rusi, o wypowiedzenie się, czy są za równouprawnieniem politycznem kobiet". (Na sali śmiech).

P. *Pfaffius* zapytuje, czy grupa, która zgłosiła wniosek, jest za równouprawnieniem politycznem?

P. *Jenicz* odpowiada, że tak.

P. *Wysokiński* zaznacza, że wniosek nie odpowiednio został zwrócony.

Należałoby go przesłać do jakiegos organu prawodawczego, np. do Izby, a nie do ogólnego zebrania Towarzystwa, ponieważ ono atrybutów prawodawczych nie posiada i nie aspiruje na nie.

P. *Jenicz* motywuje fakt zwrócenia się grupy kobiecej z tym wnioskiem do ogólnego zebrania tem, iż i ziemcy, urządzając zjazdy, zwracali się do Towarzystw Rolniczych w kwestyach nie specyalnych, a obchodzących ogół cały, a to dla tego, że kraj nasz nie posiada żadnych instytucyi reprezentacyjnych, do których można byłoby się zwracać w kwestyach politycznych.

Po krótkiej dyskusyi zdecydowano większością głosów przesłać wniosek do Rady Towarzystwa.

Dyskusyę w sprawie memoryału w kwestyi agrarnej z powodu znużenia stowarzyszonych i późnej pory odłożono do następnego zebrania ogólnego, które ma się odbyć 25 czerwca o g. 5-ej po południu.

*

Wczoraj odbyła się walka wyborcza w Humańskiem Towarzystwie Wzajemnego Kredytu. Chodziło o wybranie nowego dyrektora i 3-ch członków Rady.

Do walki stanęli z jednej strony chrześcijanie, z drugiej Żydzi.

Zwyciężyli Żydzi, dzięki swej solidarności, a zamiłowaniu Polaków do gry w winta.

Od pewnego czasu Żydzi, chociaż stanowią mniejszość w tej instytucyi finansowej i pod względem ilości członków i pod względem reprezentowanych kapitałów, przejawiają dążności do zagarnięcia decydującego wpływu na instytucyę.

Kto powinien stać na czele Wzajemnego Kredytu—niech powiedzą cyfry.

Ogólna liczba członków 453, w tem 272 chrześcijan i 181 Żydów. Chrześcijanie mają na specyalnym rachunku i terminowych wkładach 615,000, rb., Żydzi — 40,000 rb., obrotowy kapitał: chrześcijan—69,000 rb., Żydów—23,700 rb.

Winni według weksli: chrześcijanie 224,000, Żydzi—54,000.

A więc rządy w humańskiej instytucyi finansowej należą się elementom nie żydowskim, i słusznie, że ci nie chcieli dopuścić Żydów do kierownictwa.

Ale chcieć, a wykonać—to wielka różnica.

Gdy doszło do czynu — zwyciężyli kandydaci żydowscy-

Na trzeciego dyrektora wybrany został p. Ettinger Jojna 116 głosami żydowskiemi przeciw 108 chrześcijańskim, oddanym na adw. p. Krzyżanowskiego. Do Rady przeszli pp.: Zwinogrodzki Ludwik, Liwszyc Naum i Fiszman Naum.

W klubie tymczasem grano w najlepsze w winta. Gdy doszła tam wiadomość o rezultatach wyborów, nastąpiła panika. Zaczęto naradzać się, co robić i wydyskutowano, że należy wycofywać swe kapitały na gwałt, bo instytucya staje się niepewną lokatą. Nie zastanawiano się nad tem, że taki krok może zachwiać instytucyę i zgubić tych członków-chrześcijan, którzy nie będą mogli na razie wycofać się...

Dopiero wiadomość, że zebranie nie było prawomocne ze względów formalnych i że ogłoszono odpowiedni protest uspokoiła amatorów gry w winta.

Rozpoczęto nowy rober...

Zygmunt Skarzynski

KRONIKA.

— **Strajk w drukarni Kulżenki**, który się rozpoczął d. 16 b. m., wywołany został wydaleniem 7 introligatorów, przeprowadzony zaś w myśl rezolucyi zebrania drukarzy, którzy postanowili podtrzymać swych towarzyszy, w potrzebie, nawet strajkami.

Strajkujący stawiają administracyi żądania w 20 punktach zawarte, główniejsze z nich przytaczamy:

1) Wszystkie oddziały drukarni powinny mieć swych delegatów, wybranych przez robotników; powinni oni zarządzać wszystkiemi, tyczącemi się robotników, sprawami. Każdy robotnik zwraca się do właściciela przez delegata, ze swej strony gospodarz nie może prowadzić spraw z robotnikami, pomijając delegatów.

2) Osoba delegata jest nietykalną, gospodarz nie ma prawa go wydalić, ani policya aresztować za pełnienie włożonych nań obowiązków.

3) Utworzenie dla oceny stałej komisyi, złożonej z 4 przedstawicieli robotników.

4) Wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy.

5) Przyjęcie z powrotem wszystkich wydalonych towarzyszów.

6) Nikt nie powinien ucierpieć z powodu strajku.

7) Za cały czas strajku wszysey powinni otrzymać wynagrodzenie według obrachunku z pensyi miesięcznej, robotnicy zaś akordowi po 2 ruble dziennie.

8) Urządzenie przy drukarni ambulatoryum z pomocą lekarską na koszt przedsiębiorstwa.

9) Zupełne skasowanie nadetatowych zajęć.

10) Robotnicy bywają przyjmowani i wydalani tylko za zgodą delegatów.

11) Obowiązkowe coroczne dwutygodniowe urlopy z zachowaniem pensyi.

12) W razie choroby wydanie pełnej pensyi przez 3 miesiące.

Wypracowano prócz tego taksę na specyalne i akordowe roboty.

— **W poszukiwaniach miejsca zamieszkania.** Akuszerka N. za branie udziału w wiecu wysłana została niedawno z Czernihowa i gubernii czernichowskiej. Na życzenie zesłanej wydano jej przepustkę do Charkowa. Okazało się niestety, że wybrane miasto jest na prawach stanu wojennego i p. N. musiała szukać gościnnosci w murach Połtawy. I tu się wszakże zawiodły oczekiwania i znów, za przepustką zwróciła się p. N. do Kijowa. Wczoraj nieszczęśliwa koczowniczka stawiła się przed policyą, ale i tu spotkała się z przepisami, które nie pozwalają jej na przebywanie w Kijowie podczas trwania stanu wojennego. Tego już było zadużo na wyczerpane nerwy p. N.; dostała biedaczka histerycznego płaczu. Podobno kijowska administracya ma zamiar postąpić z nią mniej więcej po ludzku.

— **Wyższe kursa żeńskie.** Lokal, wynajęty w domu Nr 51, przy ul. Funduklejowskiej, składa się z 20 wysokich, jasnych pokojów. Większe sale, przeznaczone na aule, znajdują się na pierwszem piętrze. Na parterze znajdować się będzie kancelarya, biblioteka, mieszkania bibliotekarki i sekretarza, pokój profesorów itd.

W obecnej chwili w lokalu instalują elektryczne oświetlenie. Dnia 20 czerwca otwartą zostanie kancelarya kursów.

— **Powrót delegowanych z Syberyi.** Jak wiadomo, podczas wojny japońskiej, w celu wzmocnienia osobistego składu syberyjskiej i wschodnio-chińskiej kolei żelaznych wydelegowano stąd wielu różnych urzędników. Pomimo zwiększonej znacznie pensyi, urzędnicy ci, skutkiem niezmiernie ciężkich warunków życia i służby, wracają teraz do swych dawnych gniazd. Powracają nawet młodzi, którzy na kolejach azyatyckich brali daleko wyższe wynagrodzenie.

— **Za niezapłacenie wpisowego** w bieżącem półroczu wykreślono z list na posiedzeniu zarządu uniwersyteckiego 856 studentów. Studenci, którzyby pragnęli być na nowo zaliczonymi w poczet studentów, powinni podać na ręce rektora odpowiednią prośbę i zapłacić należne pieniądze.

W początku 1905—06 roku szkolnego w uniwersytecie było 4,115 studentów; wystąpiło z różnych powodów (przeważnie skutkiem niezapłacenia wpisu) 1,177, pozostało przeto 2,938 studentów.

— **Zaaresztowanie zabójcy.** Kijowianie pamietają pewnie jeszcze okrutne zabójstwo staruszki Braunes. Zabójcy Szkodienko i Gołowienko zesłani byli wtedy na Sachalin.

Podczas wojny przewieziono ich na ląd stały i tu Gołowience udało się uciec. W ostatnich dniach G-ko zjawił się na horyzoncie kijowskim. Licząc na to, że już go tu nikt nie pamięta, odwiedzał wszelkie traktyernie i piwiarnie; niedługo wszakże cieszył się wolnością, poznał go bowiem jeden z agentów tajnej policyi i aresztował go powtórnie.

— **Uszkodzenie statku.** Wieczorem d. 16 b. m. parowiec „Kobzar" jadący do „Ermitażu" najechał na kotwicę, która przebiła dno statku. Przez zrobiony otwór buchnęła wewnątrz woda zalewając kajuty. Przestraszeni podróżni wybiegli na pokład, skąd spuszczono łódki które dowiozły rozbitków do brzegu.

— **Deportacya z Kijowa.** Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora wysłano z Kijowa na czas trwania stanu wojennego S. S. Paszczenke,

Bartłomiej Kałabuchin, za wyłudzanie pieniędzy od Żydów i zagrażanie im pogromami, wysłany został z Kijowa i kijowskiego powiatu na cały czas trwania stanu wojennego.

OSOBISTE.

— Były naczelnik Poł. Zach. kolei żel. F. Szmidt mianowany został naczelnikiem kursko-charkowsko-sewastopolskiej kolei żelaznej na miejsce inżyniera Krügera, którego przeniesiono do Warszawy, na posadę naczelnika kolei nadwiślańskiej.

— Przyjechał z Odesy duński wicekonsul Maks Berliner.

— POŻAR. Na przystani nad Dnieprem zapaliły się zeszłej nocy drwa, należące do Z. Zasławskiego. Zawdzięczając cichej pogodzie bez wiatru, pożar nie przybrał wielkich rozmiarów; zgorzało tylko 20 sążni drew. Straty wynoszą blizko 300 rubli.

— KRADZIEZE. W biały dzień d. 16 b. m., rozgromiono kreślarnię kijowsko-podolskiego zarządu dóbr państwowych, znajdującą się w domu Nr 18 przy ul. Włodzimierskiej. Złodzieje znikli.

— Dnia 16-go czerwca, w nocy, wyłamano puszkę na ofiary, wiszącą w bramie przytułku mieszczańskiego na Kureniówce. Według słów zarządzającego przytułkiem, pieniędzy w niej nie było.

— «FIGLE» CHULIGANÓW. Onegdaj, na rogu ul. Rogniedyńskiej i Prozorowskiej, nieznani chuligani zbili Michała Śmiekowa i zadawszy mu nożem dwie rany w nogę, umknęli.

— OFIARA NIEOSTROŻNEJ JAZDY. Na placu Aleksandrowskim, dwukonna dorożka Grzegorza Skorochoda, przejechała 60-letnią A. Czerepanowę. Staruszka ma złamane przedramię.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Późno wieczorem d. 16-go czerwca, niewykryci złodzieje wtargnęli do sklepu jubilerskiego Blanksteina (Kreszczatik Nr 11). Urządzona wszakże w sklepie sygnalizacya przestraszyła bandytów, którzy, porzuciwszy na miejscu około 40 złodziejskich narzędzi, uznali za stosowne umknąć.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 17 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	22,8	31,1	24.4
Barometr przy 0 w m. m.	744.0	742,9	742,2
Stop. wilgotności w proc.	61	35	53
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PZ3	PZ4	Z1
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	0	1
Ilość opadów w m/m.			

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	32,4
Najniższa	1 ,2
„ na powierzchni ziemi	17,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	26,1
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	19,8

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne na północy Europy (Koła 741 mm.). Deszcze na północo-zachodzie. Uralu i niższej Wołdze. Oczekiwane: ochłodzenie i zmiany na zachodzi, miejscami burze w centrum, mało zmian w pozostałej Rosyi.

Rządy Austryi w Bośni i Hercegowinie.

Okupowane przez Austryę prowincye tureckie dosięgły pod nowymi rządami znacznego rozwoju kulturalnego na każdem polu i wszystkich dziedzinach życia. Kraj, napoły dziki stał się prowincyą, gdzie wyraz cywilizacya nie jest wyrazem pustym i bez treści.

W roku 1875, według ostatniego przez władze tureckie sporządzonego spisu ludności Bośnia i Hercegowina liczyły okrągły 1 milion mieszkańców. Od czasu okupacyi przeprowadzono 3 spisy ludności, które wykazały: w r. 1879 — 1,158,000 mieszkańców; w r. 1885 — 1,336,000 i w r. 1895 — 1,568.000 a w tej liczbie 673,000 prawosławnych, 548,000 mahometan, 334,000 katolików, 8,000 Żydów i 3,500 protestantów.

Szkolnictwo za rządów tureckich opierało się głównie na podstawach wyznaniowych. Było tam w r. 1879 szkół religijnych 535, a uczęszczało do nich 23,603 młodzieży muzułmańskiej. Katolickich szkół istniało 54. Nadto zaś było 56 prawosławnych szkół elementarnych.

Wszystkie szkoły chrześcijańskie liczyły ogółem 5,913 uczniów. Z końcem roku szkolnego 1905 istniało 352 szkół elementarnych (normalnych), w tem 239 ogólnych, 103 wyznaniowych, 10 prywatnych. Liczba uczniów doszła do 35,700. W miastach założono 9 szkół handlowych, stworzono szkoły rękodzielnicze, trzy wyższe zakłady naukowe żeńskie w Serajewie, Mostarze i Banialuce.

Państwowy zakład nauczycielski i Dar-ul-Muallimin (dom nauczycieli) dostarczają potrzebnych sił nauczycielskich szkołom muzułmańskim.

Trzy gimnazya w Serajewie, Mostarze i Tuzli liczą 1,020 uczniów, w tem 173 Mahometan.

Oprócz tego Franciszkanie mają w Visoko własne gimnazyum. W Banialuce jest wyższa szkoła realna, w Serajewie techniczna szkoła średnia, oraz szkoła dla wykształcenia sędziów (kadi).

Równolegle z szerzeniem oświaty szły usiłowania zarządu na polu podniesienia ekonomicznego stanu ludności.

Siła podatkowa, wyrażana w cyfrach, najlepiej to uzmysławia. Podatek zwany dziesięciną, w ciągu lat od 1880 do 1906 r. stopniowo wzrastał z 5,500,000 do 8,700,000; podatek gruntowy z 580,000 do 750,000; podatek realnościowy z 279,000 do 580,000 koron.

Ogólna długość linii kolejowych wynosiła w 1905 r. 111 kilometrów. o normalnym torze, a 1,232 kilometrów wązko-torowych.

Dzięki obecnie wykończonej linii z Serajewa do serbskiej granicy sieć ta obejmuje już obecnie 1,510 kilometrów. Przychód z kolei w r. 1905 wy-

nosił 10,300,000 koron, rozchód 6 i pół milion. koron.

Przed okupacyą gościńce ciągnęły się na przestrzeni 900 kilometrów, natomiast w r. 1905 liczyły drogi państwowe 2,000, krajowe 2,100, a zwykłe (prywatne) 2,796 kilometrów.

Okupacya zastała w Bośni i Hercegowinie 4 pisma peryodyczne, obecnie zaś wychodzi tam 19 dzienników, tygodników i miesięczników. Także dążność asocyacyjna silnie się rozwinęła.

Istnieje obecnie w krajach okupowanych 296 towarzystw, oddanych na usługi społecznym i humanitarnym celom.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 18 czerwca. — Komisya agrarna poleciła podkomisyi opracowanie projektu prawa o przekazaniu przeprowadzenia reformy agrarnej komitetom lokalnym, obranym zapewne na zasadzie ordynacyi wyborczej do Izby Państwa.

W rozmowie z pewnym dygnitarzem Stołypin oświadczył, że reorganizacya gabinetu odbędzie się we wtorek. Skład przyszłego gabinetu nie jest wiadomy.

Przyjechali posłowie: Chełchowski i Maciesza. Zamoyski uzyskał miesięczny urlop. Jutro wyjeżdża na swój ślub.

Mowa prof. Gredeskuła na posiedzeniu 16-go czerwca.

Mówca wita otwarte zjawienie się w parlamencie frakcyi socyal-demokratycznej i uważa je za sympatyczny objaw. Przechodząc do krytyki ustaw, wypowiedzianych przez socyal-demokratów mówca mówi: „Socyal-demokraci proponują wprost sankcyonowanie zebrań, całą zaś ich reglamentacyę uważają za zbyteczną. Punkt ten zapatrywania jest nie socyal-demokratyczny, a anarchistyczny. Socyal-demokraci regulują życie społeczne, a siła tego regulowania jest wielką, choćby dla tego, że reguluje się niem życie ekonomiczne“. Zwracając się do innych zarzutów stawianych projektowi prawa, mówca oświadcza: „Powoływanie się na epokę rewolucyjną na nic się nie przyda. Szukać argumentów podczas prac prawodawczych w tem, że przeżywamy rewolucyjną epokę, znaczy to samo, co posługiwanie się nieodpowiednim orężem“. Za słuszny zarzut uważa mówca uwagę socyal-demokratów, że ograniczenie zebrań pod gołem niebem skierowane jest przeważnie przeciw klasie robotniczej, ale zło wypływające z tego uważa za przesadzone.

Przechodząc do zarzutów zasadniczych, broni konieczności niektórych ograniczeń; oskarżenie, że zabranianie zebrań na torze kolejowym skierowane jest przeciw robotnikom kolejowym, jest stsłuszne. Tor bowiem kolejowy nie je miejscem zebrań publicznych. Co się tyczy zebrań na ulicach, placach i innych miejscach, gdzie jest ruch, zebrania są o tyle dozwalane, o ile nie tamują one ruchu. Nie można przecież pozwolić, aby osoby życzące się zebrać, urządzały żywe przegrody na czas nieograniczony i tamowały ruch; tu spotykają się interesy zebrań i ruchu ulicznego i interesy te należy ze sobą pogodzić, tak jednak, aby z zakazu obierania są na rogach ulic nie wypływał zakaz zebrań wogóle.

Usunięcie ograniczeń byłoby zupełną wolnością zebrań, ale za to uciskiem wolności ruchu. W dalszym ciągu podkreśla mówca prawo władz policyjnych przerywania zebrań, tylko w wypadkach, bezpośrednio zagrażających publicznemu bezpieczeństwu. Regulowanie jest bezwarunkowo potrzebne; każdy tłum może wpaść w taki stan, że staje się groźnym; należy przedsięwziąć środki zapobiegawcze w celu uniknięcia niepożądanych ekscesów.

Zamykanie zebrań tylko w razie bezpośredniego niebezpieczeństwa daje gwarancyę, że nie będą one zrywane samowolnie. Zarzut że urzędnik policyjny, zamykający zebranie, sam określa chwilę niebezpieczeństwa, pozbawiony jest podstawy. Wogóle przyszłość nasza nie opiera się na policyantach obecnego typu; oprócz tego administracya będzie odpowiadała za nieprawne ich czynności. Projektowane prawo ma na widoku, choć nie mówi o tem wyraźnie, odpowiedzialność osób urzędowych za nieprawne czynności. W końcu, w sprawie zarzutu o charakterze najbardziej zasadniczym oświadcza mówca: powiadają, że my nie dowierzamy ludowi, że się go boimy, nie chcemy jego władzy, ale zarzut ten jest bez podstawny; oponenci przypuszczają widocznie, że zebrania członków zarządzających potrafią utworzyć władzę czasową, która zaprowadzi regulamin; jest w danej chwili przypuszczenie zupełnie nierozsądne; z czasem może się taki porządek urzeczywistnić, obecnie jednak liczyć na to niepodobna.

Zawsze obciąża się zarzutami konduktorów kolejowych, gdy ktoś dostanie się pod koła pociągu. Naturalnie zarządzono masę środków zabezpieczających, jednakże w razie wypadku jak grad sypią się zapytania, gdzie była władza, czem konduktorzy byli zajęci. Projekt ograniczenia swobody zebrań, podlegający obecnie krytyce, nosi na sobie takie samo piętno powziętych ostrożności. W rzeczywistości w niczem on nie krępuje prerogatyw narodu. Szemat naszego projektu w zupełności uwzględnia swobodę zebrań, chcemy ją tylko zabezpieczyć, uporządkować. Ażeby taki porządek mógł istnieć potrzebna na to władza, której nie chcemy natychmiast organizować, jak to sądzą nasi przeciwnicy, ale przypuszczamy, że ta władza już egzystuje. Gdy przyjdzie czas odpowiedzieć na pytanie, jakiego rodzaju jest owa władza, narodowa czy też nie, wtedy powołam się na program partyi K.-D. żądającej odpowiedzialności ministerstwa przed Izbą Państwową.

Stąd wynika, że to jest władza narodu, żądająca rachunku z postępków ministerstwa i władza ta czuwać będzie nad swobodą zebrań. Porządek omawiany w projekcie nie ma na myśli zamachu na swobodę, ale chce ją zabezpieczyć w całem znaczeniu tego słowa. (*Huczne oklaski*).

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie dnia 16 czerwca.

(Dalszy ciąg).

Polakow, w odpowiedzi na mowę Heydena, mówi, że po zwycięstwie socyalizmu nie powinniby egzystować hrabiowie Heyden. Przewodniczący przerywa mówcy. „Nie mam pretensyi“ oświadcza Heyden. (*Na prawicy i w centrum oklaski*). Następnie mówca porównywa projekt prawa z „Tryszkinym kaftanem“ i oświadcza się za uchwaleniem pierwszego paragrafu.

Saweljew również przeciwny jest wszelkim ograniczeniom.

Rumyncew zarzuca Izbie, że, postawiwszy na porządku dziennym kwestyę swobód, zaniedbała dotąd ukształtowania warunków życia państwowego w taki sposób, żeby naprawdę można było urzeczywistnić socyal-demokratyczne ideały wolności i prawa, protestuje również przeciw dowolności w pełnieniu obowiązków przez rewirowych, wachmistrzów i policyantów.

Pietrażycki, słuchając zarzutów socyalnej demokracyi, dotyczących ograniczenia projektu prawa „o swobodzie zebrań“, czuje, że w mowach tych brzmi nuta fałszywa, jakiś akord sztuczny. Zdaje mu się, że wypowiadane zarzuty nie mają na celu jak najogólniejszego stosowania swobody zebrań, ale chęć zamanifestowania jak najskrajniejszego radykalizmu.

Witając socyal-demokratyczną grupę mówca zaznacza obowiązki obrony realnych interesów warstw robotniczych. Błędem jest wypowiadać najskrajniejsze poglądy bez uwzględnienia treści podlegającego dyskusyi projektu.

Wobec takiej tendencyi rzeczywiste potrzeby robotników nie będą uwzględnione.

(*Oklaski w centrum*).

Masłow, oponuje autorom projektu prawa, z punktu widzenia socyalistycznego i żąda większego zaufania do narodu. Mówca niezadowolony jest również z wyniku wyborów i żałuje, że tak niewielu socyalistów jest w Izbie.

Nowodworski w imieniu polaków popiera projekt.

Szerszeniewicz, zatrzymując się na szczegółach, wygłasza szereg pojęć, że społeczeństwo współczesne nie przerosło jeszcze normalnych wymagań prawa; czas panowania etyki i moralności jeszcze nie nadszedł; jeśli się ograniczać ogólnemi zasadami, to prawa są zupełnie niepotrzebne. Mówca protestuje przeciw stosunkowi socyalistów do pozostałych posłów. Wszyscy w Izbie są równi, wszyscy przyszli tu wydawać prawa.

Izba przechodzi do wyboru członków komisyi do wykonania budżetu. Rezultaty wyborów do tej komisyi ogłoszone zostaną w poniedziałek. Następnie ogłaszają się wyniki wyborów do komisyi budżetowej.

Jeden z wybranych, Muchanow, nie przyjmuje urzędu, zamiast niego wchodzi do komisyi Jołłas, który otrzymał ogółem 17 głosów, gdy z pozostałych 32 członków komisyi, każdy otrzymał przeszło 200 głosów. 7 interpelacyi odsyła się komisyi. Wnosi się interpelacya o wstrzymanie wyroku śmierci, wydanego na niepełnoletniego Fafaja; popiera ją *Lednicki*, dowodząc, że miejscowy warszawski sąd wojenny skazał Fafaja na ciężkie roboty; główny zaś sąd wojenny zamienił tą karę na karę śmierci.

Znowu główny wojenny prokurator Pawłow stoi na straży kary śmierci, znów staje w poprzek drogi ludzi, pragnących pokojowego rozwiązania kwestyi. (*Oklaski*).

Kuźmin Karawajew wyjaśnia, że ustawa wojenno-sądowa, wypracowana w specyalnej komisyi pod przewodnictwem generał-lejtenanta Hurki, nierozpatrzona w żadnej z instytucyi prawodawczych, daje głównemu sądowi wojennemu, drogę poprawienia wyroku, prawo zmieniania kary, gdy miejscowy sąd wojenny popełni jawny błąd. Sąd warszawski błędu nie popełnił, skazując Fafaja; zamiast na śmierć, na ciężkie roboty.

Główny sąd wojenny dopiero w sierpniu roku zeszłego zezwolił na zastosowanie kary śmierci do niepełnoletnich. Mówca twierdzi, że główny sąd wojenny postąpił nieprawnie, działając na podstawie praw, przez nich samych dowolnie tłomaczonych.

Główny sąd wojenny popełnił jawne bezprawie. (*Oklaski*). Interpelacya jednogłośnie zostaje przyjęta i uznana za nagłą. Przy głosowaniu następującej interpelacyi okazuje się, że, dla prawomocności zebrania, zamało jest posłów; skutkiem tego posiedzenie zamyka się o godz. 6 m. 45. Następne posiedzenie odbędzie się d. 19 czerwca, o godz. 11 zrana. Na porządku dziennym, z powodu upłynięcia oznaczonego terminu, jest ostateczne omówienie projektu prawa o zniesieniu kary śmierci.

Petersburg, 16 czerwca. — Komisya 11-tu przedstawiła Izbie Państwowej referat o bezpłatnem rozsyłaniu sprawozdań z posiedzeń Izby do zarządów ziemskich gubernialnych i powiatowych, do wyższych zakładów naukowych, Towarzystw i bibliotek publicznych, rachując jeden egzemplarz na 150,000 mieszkańców. Komisya wydawnicza Izby uchwaliła, aby w razie konieczności ogłoszenia krajowi uchwał Izby umotywowanych formuł przejścia do porządku dziennego i mów poszczególnych, podawano Izbie podpisany conajmniej przez 50 posłow wniosek i oddawano go następnie do decyzyi komisyi.

Na stanowisko redaktora naczelnego organu „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ powołano radcę stanu Baszmakowa.

„Grupa pracy“ wnosi do Izby Państwowej projekt prawa o amnestyi. Frakcya parlamentarna partyi „wolności ludu“ uważa takie postawienie sprawy za zbyt rozwlekłe, a że prawo udzielania amnestyi należy do prerogatyw władzy Najwyższej, ma zamiar głosować przeciw projektowi.

Frakcya ukraińska grupy pracy podała w Izbie wniosek o zniesieniu praw, skierowanych przeciw strajkom robotników rolnych i o uformowaniu komisyi dla opracowania projektu prawa o wolności strajków.

Ministeryum oświaty opracowało i rozesłało, w celu otrzymania opinii, profesorom wydziałów lekarskich projekt zreorganizowania petersburskiego żeńskiego instytutu lekarskiego na wydział medyczny dla słuchaczy płci obojga.

Petersburg, 16 czerwca. — Z powodu nabycia wielkiej ilości ziemi przez bank włościański, główny zarząd rolnictwa delegował geometrów i mierniczych dla możliwie prędkiego rozparcelowania nabytych gruntów.

Wiadomości, umieszczone w gazetach o mniemanem wmieszaniu się zagranicznych towarzystw asekuracyjnych do kwestyi realizacyi pożyczki rosyjskiej i zawiadomieniu przez nie bankierów, że w razie trwania w dalszym ciągu zaburzeń rolnych, grozi im kompletna ruina, są bezpodstawne choćby dlatego tylko, iż większość majątków obywatelskich zaasekurowano w instytucyi ziemskiej.

Posiedzenie Rady Państwa wyznaczono na d. 22 czerwca.

Dzisiaj ministeryum finansów wnosi na obrady do Izby Państwowej projekt prawa, dotyczący zmiany opodatkowania nieruchomości miejskich i podwyższenia akcyzy od tytoniu.

Piatigorsk, 16 czerwca. — Czterech bandytów napadło w środku miasta na urzędnika i przysięgłego stróża izby obrachunkowej, powracających z poczty. Złoczyńcy porwali worek wraz z jego zawartością, wynoszącą 2,683 rb. pieniędzy rządowych, a także weksle wartości 6,061 rb. Stróż nie bacząc na dwie otrzymane rany, mężnie stawał przeciw złoczyńcom; gonił ich dopóty, póki nie padł na ziemię. Jednego z napastników pojmano. Zaaresztowano też woźnicę, który dopomagał w ucieczce przestępcom.

Petersburg, 17 czerwca.—„Ruskij Inwalid“ zaprzecza podanej przez „Siewiernyj Kawkaz“ wiadomości o strajku wszystkich szeregowców baszładiklarskiego batalionu rezerwowego w mieście Telawie. Strajk nie miał miejsca.

Poseł do Izby Borodin przedstawił na zebraniu klubu „wolności ludu“ szereg cyfr, charakteryzujących skład poselski Izby: Podług wyznań: prawosławnych 339, staroobrzędowców 4, katolików 63, wyznania ewangielickiego 14, starozakonnych 11, mahometan 14, buddystów baptystów i niezależnych wyznań po 1. Podług narodowości: Wielkorosów 265, Rusinów 62, Białorusinów 12, Polaków 51, Litwinów 10, Estończyków 4, Łotyszów 6, Niemców 4, Tatarów 8, Baszkirów 4, Żydów 13, Mordwinów 2, Kirgizów, Czeczeńców, Wotiaków, Bułgarów, Czuwaszów, Mołdawanów i Kałmyków po 1. Podług stanów: szlachty 164, mieszczan honorowych 9, duchownych 14, kupców 11, kozaków 12, mieszczan 20, włościan 204, bez wykazanego stanu 14. Podług rodzaju pracy: posiadaczy ziemskich 65, przemysłowców 2, handlarzy 24, właścicieli nieruchomości 1, rolników 111, robotników 25, służba prywatna 15, służba ziemska i miejska 61, rządowa 15, profesorów 10, docentów 4, nauczycieli 23, lekarzy 19, prawników 36, inżynierów 5, redaktorów 6, literatów 7, duchownych 14, geometrów, rysowników i studentów po 1.

Skład grupy pracy jest następujący: socyal-rewolucyonistów 2, socyal-demokratów 10, związku włościańskiego 9, socyalistów bezpartyjnych 7, radykalnych demokratów 1, wolnomyślnych 2, skrajnych konst.-dem. 2, popierających konst.-dem. 18, autonomistów 8, bezpartyjnych 21, niewiadomych przekonań 27. Skład przekonaniowy grupy bezpartyjnych: sprzyjających konst.-dem. 25, sprzyjających „trudowikom“ 9, sprz. partyi reform demokratycznych 14, sprz. „październikowcom“ 12, zupełnie bezpartyjnych 45.

Petersburg, 17 czerwca. — Prasa, podając wiadomości o odroczeniu rozpatrywania sprawy sądowej redaktora organu „Dieło Naroda“, posła Uljanowa, wskazywała, że przyczyną odroczenia sprawy było rozporządzenie ministra sprawiedliwości, aby do sali sądowej sprowadzono Uljanowa. Dzięki zebranym danym okazało się, że minister sprawiedliwości nie wydawał rzeczonego rozporządzenia.

Podana przez pisma wiadomość, jakoby minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie o nowym porządku procedury w sprawach literackich i o odmiennem formułowaniu oskarżeń kredytorów—jest zupełnie bezzasadną.

Petersburska izba sądowa nałożyła areszt na broszurę L. Tołstoja „Jak ma się wyzwolić rosyjski robotnik“. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej osoby, winne wydrukowania i rozpowszechniania tej broszury.

Minister oświaty zatwierdził nową formę zaliczek półrocznych celem otrzymania świadectw z ukończenia kursu dla wszystkich wydziałów prócz lekarskiego oraz prawa o egzaminach w komisyach egzaminacyjnych. Pierwsze umożliwiają zastosowanie systemu przedmiotowego. Student, pragnący otrzymać świadectwo z ukończenia kursu, powinien wykonać jeden z opracowanych planów, stosownie do którego zostają wyznaczane egzaminy. Składać egzamin wolno tylko z tych przedmiotów, które były już przez studenta słuchane. Charakterystycznem dla nowych prawideł jest to, że egzamina składają się tylko z tych przedmiotów, które nie były włączone do egzaminów półkursowych. W sprawie sposobu egzaminowania pozostawiono komisyi większą swobodę.

Wiele ziemstw, instytucyi miejskich oraz komitetów statystycznych ziemskich wnosi podania do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą przyjęcie z powrotem na służbę osób, wydalonych na mocy rozporządzeń administracyi. Ministeryum uwzględnia te podania.

Petersburg, 16 czerwca. Odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi emigracyjnej ze współudziałem przedstawicieli wszystkich ministeryów, towarzystw żeglugi parowej i żydowskiego komitetu kolonizacyjnego. Przy rozpatrywaniu kwestyi uporządkowania ruchu emigracyjnego jednogłośnie oświadczono się za legalizacyą emigracyi.

Warszawa, 16 czerwca.—O godz. 5-ej po południu na ulicy Targowej na Pradze, rzucono bombę w przejeżdżającego dorożką naczelnika praskiego oddziału żandarmeryi kolei żelaznych, podpułkownika Murałowa. Podpułkownik raniony lekko. Ciężkie obrażenia ponieśli: woźnica i żandarm. Napastnicy zbiegli.

W cytadeli wykonano wyrok śmierci na włościaninie Janie Fafaju, który został za zabójstwo skazany przez sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie.

Lublin, 16 czerwca.—Czterdziestu włościan napadło na trzech żołnierzy pułku riazskiego, jeden z nich ciężko raniony rożnem, drugi poniósł nieznaczne uszkodzenia. Jeden z napastników pojmany.

W nocy dokonano grabieży kasy gazety „Kuryer“. Skradziono 118 rubli.

Kielce, 16 czerwca.—Specyalny wydział izby sądowej skazał zapasowego podoficera Krzyszkiewicza za podburzanie szeregowców do wypowiedzenia posłuszeństwa władzom wojskowym na rok aresztu w fortecy.

We wsi Kurno powiatu kieleckiego dokonano grabieży sklepu monopolowego. Zrabowano 238 rubli.

Kutais, 16 czerwca. — Czterech złoczyńców dokonało napadu na kantor „Nadieżda“, zabrało 1,500 rb., poczem zbiegli.

Charków, 16 czerwca. —Sąd wojenny, po rozpoznaniu sprawy, tyczącej się napadu na wołżsko-kamski bank, wyniósł Krutowowi wyrok uniewinniający, czterech pozostałych skazał na roboty przymusowe na lat 6 i 8 miesięcy,

Saratów. 17 czerwca.—Stu bandytów napadło na pociąg towarowy na linii Tambowsko-Kamyszyńskiej. Maszynista przyspieszył ruch pociągu; bandyci wyłamali jeden wagon i umknęli.

Moskwa 17 czerwca. — O godzinie 11-ej zrana komisarz policyjny, Ignatiew, odprowadził aresztowanego przestępcę politycznego Winogradowa do lekarza. Gdy przejeżdżali koło drukarni K sznariewa, dopędziło ich dwóch ludzi, którzy zastrzelili komisarza, uwolnili aresztowanego i zbiegli.

Tyflis, 17 czerwca. — Namiestnikowi donoszą, że w nocy złoczyńca jakiś strzelał do domu kutaiskiego generał-gubernatora, ranił w nogę wartownika i umknął.

Elizawetgrad, 17 czerwca. — Przeprowadzone przez sprawnika śledztwo w sprawie starcia włościan z policyą we wsi Nowoukraince, pociągnęło za sobą natychmiastowe uwolnienie komisarza Junki.

Moskwa, 16 czerwca.—W mieszkaniu Artemowych wykryto laboratoryum bomb i skład broni; znaleziono jedną gotową bombę, kilka opon jeszcze nienabitych i parę pudów prochu. Artemowych zaaresztowano. Zatrzymano także 20 osób, należących do organizacyi rewolucyjnej, która dokonała wiele napadów zbrojnych.

Moskwa, 16 czerwca. — Pod przewodnictwem świętobliwego Serafima utworzono komitet dyecezyalny w celu przyjścia z pomocą poszkodowanym w czasie zaburzeń grudniowych. Komitet przedewszystkiem opiekuje się dziećmi,

Kowno, 17 czerwca. — W miasteczku Szadowie, w powiecie szawelskim, spłonęło 40 domów. Pozostało bez dachu 50 rodzin. Dzięki wysłanej z Poniewieża straży ogniowej, pożar w tym dniu jeszcze przerwano. Zgorzał osiemdziesięcioletni starzec.

Utworzono komitet dla okazania pomocy pogorzelcom. Przyczyna pożaru nie została wyjaśniona.

Charków, 17 czerwca. — Gubernator oświadczył deputacyi Żydów, że powzięto środki, celem tłumienia rozruchów w zarodku.

Połtawa, 17 czerwca. — W Dikance 3 włościanie zbili komisarza, odebrali mu szablę i umknęli.

Odesa, 17 czerwca. — Dwa parowce Towarzystwa Rosyjskiego odpłynęły w kurs krymsko-kaukaski z załogami wojskowemi. Załogi wojskowe zostaną zastąpione załogami z wolnego najmu w kaymskich i kaukaskich portach.

Niżnij-Nowgorod, 17 czerwca. Zakończono śledztwo w sprawie kunawerskiego powstania zbrojnego i przekazano sprawę moskiewskiej izbie sądowej. 14-tu podsądnych oskarżają na zasadzie części czwartej artykułu 100 kodeksu.

Płock, 17 czerwca.—Nad powiatem płockim przeszedł straszliwy huragan, wyrządzając olbrzymie szkody.

Siemipałatyńsk, 17 czerwca.—Na posła do Izby Państwowej od Kirgizów obrano zawodowego leśnika Bukejchana, konst.-dem., niedawno uwolnionego z więzienia.

Mińsk, 17 czerwca.—Emigracya Żydów wzmaga się. Wyjeżdżają rzemieślnicy, drobni handlarze i inteligencya zawodowa. Według danych urzędowych, w 1906 roku wyemigrowało 3,000 Żydów.

Sewastopol, 17 czerwca. — Sprawa październikowego powstania marynarzy ma być rozważaną d. 4 lipca przy drzwiach otwartych.

Powróciła eskadra czarnomorska w całkowitym składzie.

Rostow nad Donem, 16 czerwca. — Strajk załóg okrętowych wołżsko-dońskiego Towarzystwa.

Rostów nad Donem, 16 czerwca.—Okazało się, że strajkowali nie robotnicy portowi, lecz załogi statków wołsko-dońskiego towarzystwa.

W porcie praca idzie zwykłym trybem.

Kercz, 16 czerwca. — Towarzystwo briańskie odstąpiło kerczyńskie zakłady metalurgiczne bankowi państwowemu.

Tomsk, 16 czerwca. — Lekarz Srerski został wybrany przez osiadłą ludność okręgu akmolińskiego na członka do Izby Państwowej 14-ma głosami przeciw 5-ciu z partyi socyalno-demokratycznej.

Berdyczów, 16 czerwca.—W łaźni publicznej wykryto skład proklamacyi i naboi.

Jałta, 16 czerwca.—Z powodu ciężkiego przesilenia ekonomicznego grono kupców i właścicieli domów wniosło do ministeryum spraw wewnętrznych podanie o pozwolenie Żydom zamieszkiwania w Jałcie. Podanie to ma na celu podniesienie produkcyi kraju i wartości majątków.

Smoleńsk, 17 czerwca.—Ogłoszono wezwanie do ludności, głoszące, że usiłowanie wywołania pogromu będzie stłumione orężem.

Niżnij-Nowgorod, 17 czerwca.—Odrzucono wymagania personelu służbowego komunikacyi rzecznej wewnętrznej.

Irkuck, 17 czerwca.—Ogłoszono listy wyborcze z miasta do Izby Państwowej. Na zebraniach przedwyborczych wre walka między soc.-demokratami i kadetami.

Berlin, 17 czerwca.—Zrana nad miastem przeleciał huragan. Niektóre części miasta zalane wodą. Donoszą o silnych burzach i deszczach w Poznaniu, Prusach i na Śląsku.

Paryż, 17 czerwca. — Habert i Boumard, których aresztowano d. 8 maja w Mouronge, rannych skutkiem nieoczekiwanego wybuchu wyrabianej maszyny piekielnej, zostali dziś skazani przez sąd poprawczy na 5 lat więzienia i 100 franków kary.

Dziś zmarł członek akademii, Albert Sorel.

Madryt, 17 czerwca. — Ministrem spraw zewnętrznych mianowany Peress Katiallero.

Rzym, 17 czerwca. — Izba deputowanych i senat przyjęły wniesiony przez rząd projekt konwersyi renty państwowej.

Chrystyania, 17 czerwca. — Donoszą z Tromse, że przybył tam podróżnik podbiegunowy, Welman, wraz z towarzyszami, i twierdzi on, że uważa za możliwe dokonać w tym roku podróży do bieguna balonem,

Giełda Petersburska.

17 czerwca 1906 r.

4% Państwowa renta	73¼
4½ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	353
„ „ 1866 r.	259
5% obl. prem. Szlach. Banku	225
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	383
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	415
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	176
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	90¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	600
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	150
„ Petersb. Prywat. i Komm.	159
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	90⅛
„ „ 1906 r.	87

Usposobienie, z papierami dywidendowymi spokojne i mało ruchliwe, z premjówkami stałe.

Miasto podziemne.

Trzęsienie ziemi wydało światu jedną tajemnicę więcej!

Podczas uprzątania gruzów w jednej z dzielnic miasta San-Francisko, zamieszkałej wyłącznie przez ludność chińską, natrafiono na liczne korytarze podziemne. Poczęto więc pilnie badać, grunt rozkopywać i ku wielkiemu zdziwieniu odkryto olbrzymie lochy, połączone całą arteryą kanałów i dosięgające nieraz stu stóp głębokości. Wprawdzie, pomiędzy ludnością białą krążyły fantastycz. opowiadania o przedmieściu Chinatown, ale małą przywiązywano do nich wagę, kładąc je na karb wybujałej fantazyi. Bo że lochy i sklepy podziemne istniały, o tem wiedziała nawet policya i nieraz starała się wtargnąć do tych zagadkowych lokali.

Nie ulega wątpliwości, że ludność chińska, przywędrowawszy z Państwa Niebieskiego, tylko pozornie stosowała się do praw i obyczajów miejscowych. W istocie nie mogła pogodzić się z kulturą obcą i żyła w odosobnieniu, unikając zażyłszych stosunków z białymi.

Dla tego ryła kretowiny i w nich oddawała się upodobaniom swoim i nałogom.

I oto pod miastem wielkiem i potężnem, ogniskiem, ześrodkowującym naukę i sztukę, gdzie, wśród wzmagań najsprzeczniejszych namiętności i dążeń ludzkich, zwycięża praca i myśl subtelnieje, powstało miasto inne, brudne, niechlujne, wyłącznie przeznaczone na schronisko zbrodni i zaspokojenia zwierzęcych instynktów.

Natrafiono na setki teatrów, sklepów i domów podziemnych, dokąd zwożono najpiękniejsze niewolnice, skupione na targu w Kantonie, gdzie trzymano pochwytane kobiety białych.

Więzienia zapełnione były tłumami niewolników; zwłoki ich chowano gdziekolwiek w dołach, na prędce wykopanych.

Chińczycy nigdy nie zanosili skarg do miejscowych sądów. Jeżeli ktoś w ich przekonaniu zawinił, wciągali go do swych kryjówek i tam bezkarnie mordowali. Również często stosowali prawo zastępstwa. Nie mogąc dosięgnąć winowajcy wyrzynali jego krewnych, mścili się na przyjaciołach.

Obecnie, wobec stwierdzonej zbrodniczości całych rzesz chińskich przedsięwzięto szereg środków, zapobiegających zbytniemu ich skupieniu.

W nowobudującem się mieście już wyznaczono im dzielnice, w których mają zamieszkać i pozostawać pod pilnym nadzorem policyi.

Rozmaitości.

Opera dziecięca. W jednym z teatrów wiedeńskich rozpoczęły się produkcye włoskiego towarzystwa operowego, złożonego z samych dzieci. Dawano „Cyrulika sewilskiego“, Rossiniego. Hr. Almavivę śpiewała 12-letnia dziewczynka, Bertę jeszcze mniejsza dziewczynka, doktora Bartolo kilkunastoletni chłopak, Figara również najwyżej 13-letni Anselmi. Jedna tylko Rozyna przerastała o głowę swoje otoczenie, śpiewała ją bowiem 16-letnia panienka, ale też śpiewała i zachowywała się na scenie jak skończona primadonna. Chór złożony jest również z samych dzieci w liczbie przeszło trzydziestu.

Powodzenie przedstawienia było zupełne, dzieci bowiem śpiewały nie tylko czysto i pięknie, ale grały przytem z takim zapałem, z takiem przejęciem się, że widzów ogarniało zdumienie. To jedyne w swoim rodzaju towarzystwo przyszło do skutku w następujący sposób: Przed pięciu laty nauczyciel śpiewu w szkole normalnej w Asyżu, E. Guerra, wpadł na myśl urządzić przedstawienie operowe przy udziale samych dzieci. Wyuczył je tedy opery „Crispino e la Comare“, skomponowanej przez braci Ricci'ch.

Olbrzymie powodzenie, jakie miało to widowisko, zachęciło Guerrę do zorganizowania stałej dziecięcej trupy operowej. Zebrał je w mieście rodzinnem Reggio, przeważnie z ubogich sierot, i rozpoczął z nią wędrówkę naprzód po Włoszech, a następnie po innych krajach. Repertuar towarzystwa złożony jest na razie z pięciu oper, mianowicie; „Cyrulik sewilski“, „Crispino e la Comare“, „Lunatyczka“, „Pipele“ i „Córka pułku“.

Odsłonięcie pomnika Dumasa (syna). Dnia 12 b. m. nastąpiło odsłonięcie pomnika Dumasa-syna na placu Malesherbe w pobliżu pomnika Dumasa ojca.

Słynny powieściopisarz przedstawiony jest w pozycyi stojącej. Postać jego owinięta w płaszcz przypominający krojem habit zakonny. W jednej ręce trzyma ołówek, a w drugiej swój manuskryptów. Dumas stoi i w zamyśleniu spogląda w dal. Poniżej otoczyły cokół postacie niewieście. Pomnik wykonany został według pomysłu artysty-rzeźbiarza, Saint Marceau, który, jak sam przyznaje, w szczegółach kierował się wskazówkami Victora Sardou. „Dumas był spowiednikiem i powiernikiem kobiety“, mawiał Sardou, trzeba więc otoczyć go postaciami niewieściemi. Z postaci kobiecych jedna tylko przedstawia bohaterkę powieści, słynną dumasowską damę kameliową; inne są wcieleniem alegoryi. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Henry Boujon wypowiedział mowę, którą napisał Victor Sardou. Jej myślą przewodnią było porównanie twórczości Dumasa ojca z twórczością syna: „Ojciec powodował się wyobraźnią, syn badał i rozważał“.

Żaden z pisarzy w dzieła swoje nie wlał tyle, co Dumas, epizodów z życia własnego. Następnie przemawiali jeszcze Paul Bourget w imieniu akademii, Paul Hervieu w imieniu związku dramatycznego, Victor Marguesitte, Jules Claretie, oraz przedstawiciel miasta Paryża i wielu innych.

Chybiony efekt. Prasa berlińska opowiada fakt następujący:

Poseł socyalistyczny, Bernstein, wygłosił niedawno w parlamencie niemieckim piorunującą mowę przeciw policyi i wojsku z powodu rozruchów wrocławskich. Na zakończenie efektownego przemówienia rzucił na trybunę z gestem szerokim kulę ołowianą i krzyknął: „Oto jest kula, wystrzelona z karabinu wojskowego w walce z robotnikami“.

Stała się jednak rzecz niespodziewana. Jeden z ministrów podniósł kulę, która stoczyła się na ziemię i obejrzawszy ją dokładnie, poprosił wszystkich posłów, aby przekonali się naocznie, że kula pana Bernsteina nie ma żadnego podobieństwa do kul karabinowych lub rewolwerowych, używanych w armii niemieckiej. Wśród powszechnej wesołości stwierdzono, że kawał ołowiu tej wagi i formy nie mógł się znajdować ani w karabinie, ani w rewolwerze wojskowym. Była to kula, jakiej używano chyba za szwedzkich czasów do rajtarskich krucic.

Z prasy socyalistycznej tylko „Vorwarts“ wspomniał o tym efekcie chybionym. Reszta pism milczy dyskretnie.

Wyjazd Papieża z Watykanu. W sferach watykańskich obiega pogłoska o zamierzonym wyjeździe papieskim do Castel Gandolfo. Zdrowie Ojca Świętego pozostawia wiele do życzenia.

Już w ubiegłem lecie zamierzał Pius X, z polecenia lekarzy, udać się poza obręb murów watykańskich.

Zamiarowi temu oparli się „nieprzejednani“, utrzymując, że złamanie zasady „więzienia Osoby Papieskiej„ wywoła jak najgorsze wrażenie wśród katolików-obcokrajowców, którzy krok ten poczytywać gotowi za przyznanie zwierzchności rządu włoskiego nad Kościołem.

Obecnie, jak się zdaje, powzięto inne postanowienie. Jednocześnie zajęto się sformułowaniem argumentów wykazujących, że podróż papieska w żadnym razie nie wpłynie na zmianę oficyalnych stosunków pomiędzy Watykanem i Kwirynałem.

Artur Grottger.

Z powodu wystawy dzieł Grottgera we Lwowie p. Antoni Potocki miał dwa odczyty w tem mieście, w których nader wiernie i subtelnie skreślił duchowną sylwetkę wielkiego artysty, starając się przy tej sposobności wytłómaczyć, dla czego Grottger mimo wielkiego zamiłowania do farby stał się tylko wielkim rysownikiem, a nie malarzem.

Życie Grottgera było proste, a pełne zagadnień, żył bowiem w epoce przełomowej tak pod względem politycznym, jako też i na polu sztuki i ten przełomowy charakter czasu, odbijając się w jego duszy, jak w zwierciadle, przelewał się na dzieła, które niezaprzeczenie są wyrazem zagadnień i dążności ówczesnej sztuki polskiej w subtelnem pojmowaniu genialnego twórcy.

W pierwszych latach swej działalności, twórczość Grottgera była podobną do nierozwiniętego zarodku.

Rysował konie, figury, zajmowały go tematy kostiumowe i batalistyczne, w wykonaniu zaś zwracał więcej uwagi na akcesorya, niż na wyraz.

W późniejszych latach widoczne są dwa dążenia: kierunek rysowniczy i kierunek wielkiego malarstwa olejnego. P. Potocki jest przekonany, że talent Grottgera był dla techniki rysowniczej, jak i malarskiej zarówno wielkim i że tylko okoliczności życia i krótkość tego życia sprawiły, że Grottger nie stał się polskim Rembrandtem, t. j. mistrzem rysunku, równym mistrzowi pędzla.

Prawda, że technika olejnych portretów Grottgera jest naiwną, lecz kto się przypatrzy okiem znawcy portretom p. Jakóbowiczowej i hr. Pappenheima, ten przyzna, że to malował człowiek, którego dusza silnie odczuwała żywioł farby, jakkolwiek technika nie dorównała subtelności odczuwania. Także i koń na tle nieba i krajobrazu ze zbioru hr. Pappenheima jest dowodem, że dla Grottgera żywioł farby był również dostępny, jak i żywioł kształtu.

Podróż do Wenecyi rozwinęła w nim smak wielkiej kultury weneckiej, jednakże mimo wielkiego swego talentu nie mógł zajść daleko na tem polu, był bowiem dzieckiem wsi, żył w ubóstwie, a technika malarska wymaga i czasu więcej i zasobów materyalnych.

Pobyt na wsi utrudnia bardzo zajęcia artystyczne przez brak środków kulturalnych i zdaje się dla tego Grottger malował często swoje portrety na kartonie, a nie na płótnie. Papier rysunkowy, szkicownik, ołówek można ze sobą wszędzie nosić i łatwo nabyć, inaczej ma się rzecz z płótnem malarskiem, które trzeba rozpiąć na blejtram, a farby olejne są droższe i nie wszędzie do nabycia, pędzle łatwo się zużywają i także tylko w centrach kultury mogą być nabyte.

Brak mu było także i sposobności do działania. Portretować pozwalano mu się zazwyczaj przy herbatce wieczornej, w takich zaś warunkach nie może być mowy o rozwinięciu się techniki olejnej. Że jednak Grottger miał do niej zamiłowanie i odczuwał wdzięk farby bardzo głęboko, to można wnosić z tego, jak pilnie śledził zdobycze i nowości na polu techniki malarskiej.

Jego pierwsze malowidła noszą jeszcze charakter czaprakowy dawnych czasów, zwyczaj wysuwania w obrazie jakiegoś jednego kolorystycznego motywu na pierwszy plan i nadużywania bronzowego koloru we wszystkich cieniach bez względu na grę światła. Ten sposób zarzucił, gdy zobaczył w Wenecyi i w Paryżu arcydzieła nowszego kierunku. Jego „Sen“ nie jest wprawdzie arcydziełem kolorystycznem, ale jest arcydziełem harmonii farb w skali złoto-popielatej, a jest w tym kolorze ćmy nocnej niezwykle poetycznym.

W ogólności cechuje Grottgera ta zaleta, że się wrażeniami ze świata zewnęgo aż do głębi przejmował i oddawał je zawsze w swojem indywidualnem zrozumieniu.

Dla tego zabójczo działać musiał na jego duszę artystyczną przymus zarobkowania przez sztukę. Ileż to arcydzieł mogło powstać z tych motywów, jakie dla utrzymania bytu materyalnego zużywał w szkicach drzeworytniczych w czasie owego pobytu w Wiedniu! Do dziś dnia nikt sobie nie zadał jeszcze pracy powyszukiwać tych klejnotów polskiej sztuki w niemieckich wydawnictwach *Illustrierte Zeitung* i *Gartenlaube*, a przecież wiemy, że są między niemi prawdziwe arcydzieła sztuki rysowniczej. Wystarczy przytoczyć „Dzień zaduszny“, lub „Choinki“.

Wyszukanie i zestawienie tych dzieł ilustracyjnych byłoby pięknym tematem na opracowanie akademickie dla kogoś z naszej młodzieży uniwersyteckiej.

Zmuszany przez okoliczności życia do ćwiczenia się w technice rysowniczej, doszedł w niej Grottger do takiej doskonałości, jakiej żaden malarz przed nim nie osiągnął. Nic więc dziwnego, że zwracał się do tej, a nie do innej techniki, gdy pragnął wypowiedzieć swoje wiekopomne myśli, jak Warszawa i Wojna.

Znamiennem jest, że Grottger lubił wypowiadać swoje myśli seryami, czyli przedstawiać tok ich w cyklach. Pomijając drobniejsze prace z lat młodocianych utworzył on aż pięć wielkich cyklów, widocznie bowiem tematy w jego umyśle dojrzewały łańcuchowo, podobnie, jak u jego mistrza Schwinda, którego zaćmił geniuszem kompozycyjnym.

W całej historyi sztuki—zdaniem Potockiego—niema artysty, któryby się odznaczał taką zdolnością kompozytorską, jak Grottger. Jako przykład może posłużyć cykl „Warszawa“. Można go jak akcyę dramatyczną podzielić na trzy charakterystyczne momenty: zapowiedź wzruszających jakichś wypadków, przedstawiona w grupach, jak procesya, w środku „Ofiara“, t. j. punkt kulminacyjny wzruszenia, a potem następstwa wypadków, czyli rozwiązanie akcyi, jak modlitwa wdowy, zamknięcie kościołów i t. d.

Jeszcze głębiej psychologicznie pojęty, a harmonijniej rozczłonkowany jest temat „Wojny“ Twórca podzielił go na dwa momenty: w pierwszym przedstawia uczucia osobiste, wyjęte z własnej obserwacyi, jak pożegnanie, pożar, zdrada i kara; drugi moment stanowią uczucia niejako zbiorowe, wywołane skutkiem wojny w ustroju całego społeczeństwa, jak głód świętokradztwo, lub bestyalność. Obok tego podziału na momenty widzimy jeszcze w cyklu jeden niezwykły akord, łączący pojedyńcze motywy: akord zjawisk realistycznych z wrażeniem, jakie one wywołują na owych nadludzkich istotach, symbolizujących artystę i geniusza.

Szczęśliwą była myśl oddania tych postaci w charakterze posągowym, wznoszącym się ponad codzienność, a są one tak doskonale pomyślane i wykonane, że same dla siebie tworzą już arcydzieła artystycznej całości.

Wszystkie inne syntezy o znaczeniu Grottgera dla sztuki polskiej uważa p. Potocki za przedwczesne. Za mało jeszcze zbadano duszę Grottgera i za żywo jeszcze tkwi ta dusza w duszy obecnej generacyi; wszakże między słuchaczami byli tacy, którzy z nim obcowali i pamięć o nim z własnego życia czerpią. To tylko jedno można powiedzieć, że jako romantyk, jest Grottger w malarstwie polskiem tem, czem jest dla nas Słowacki w poezyi, a Chopin w muzyce.

Listy krakowskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“*).

Kraków, 24 czerwca.

W Krakowie dokonano zamachu na ostatnią pożyczkę rosyjską, likwidowaną także i w Austryi. Zamachu dokonano wprawdzie nie browningiem, nie nożem, nie w stylu modnym dziś w Królestwie i Rosyi, lecz na drodze zupełnie legalnej, bo pod sankcyą kodeksu austryackiego, pomimo to jednak wcale efektownie, a dla rządu i skarbu rosyjskiego zupełnie niespodzianie.

Ciekawa ta sprawa miała przebieg następujący:

Adwokat krakowski, dr Bronisław Guńkiewicz, miał od dłuższego czasu pretensyę do rządu rosyjskiego za jakieś zastępstwo prawne interesów rosyjskich. Nie mogąc uzyskać w zwykłej drodze należnego mu honoraryum adwokackiego, nie wielkiego zresztą, bo wynoszącego około 1,400 koron, dr. Guńkiewicz w roku przeszłym zaskarżył skarb rosyjski przed sądem krakowskim i uzyskawszy prawne zatwierdzenie swej pretensyi, starał się odebrać pieniądze w drodze różnych egzekucyi majątku rosyjskiego w obrębie Galicyi, lub też Austryi. Tak np. próbował uzyskać wyrok na zafantowanie dwóch statków rosyjskich „Narew“ i „San“, krążących po Wiśle i przybywających do Krakowa i Podgórza, oraz na zafantowanie wszystkich nieruchomości, znajdujących się na tych statkach. Sąd odmówił jednakże temu żądaniu, podając na uzasadnienie odmowy różnego rodzaju argumenta prawne.

Niezrażony tem dr Guńkiewicz próbował zrobić zamach na konsulat rosyjski we Lwowie. Mianowicie wniósł do sądu podanie o pozwolenie przeprowadzenia egzekucyi na nieruchomościach, znajdujących się w tym konsulacie i na taksach konsularnych. I tutaj mu sąd odrzucił podanie, znowu ze względów prawnych.

Dr Guńkiewicz spróbował jeszcze zsekwestrować ambasadę rosyjską w Wiedniu, ale i to się mu nie udało z tych samych względów.

Ostatecznie przecież po tych daremnych zachodach i staraniach udało się teraz adwokatowi krakowskiemu zabezpieczyć mu pretensyę i odebrać dług od Rosyi. A udało mu się to tylko dzięki temu, że Austrya wzięła udział w realizowaniu ostatniej pożyczki rosyjskiej, subskrybenci tej pożyczki złożyli w „Länderbanku“ w Wiedniu sumę 10 miljonów koron za sprzedane im zapisy 5 proc. długu pożyczki rosyjskiej z r. 1906, a „Länderbank“ wypisał tę sumę na rzecz skarbu rosyjskiego za gwarantowaniem $1^1/_4$ od sta. Otóż dr Guńkiewicz wniósł do krakowskiego sądu krajowego podanie o zaferatowanie owej sumy i podanie to zostało przyjęte. Krakowski sąd krajowy zakazał „Länderbankowi“ wypłacenia skarbowi rosyjskiemu kwoty deponowanej, aż do wysokości egzekwowanej pretensyi t. j. 1,482 koron 92 hal., a rządowi względnie skarbowi rosyjskiemu zabronił wszelkiego dysponowania ową zajętą kwotą i wezwał sąd egzekucyjny w Wiedniu o dalsze urzędowanie w owej egzekucyjnej sprawie.

Tak więc skarb rosyjski. który nie chciał dobrowolnie zapłacić długu, obecnie napiętnowany, jako „niesolidny dłużnik“, zmuszony został do wyrównania swego rachunku, ku wielkiemu zadowoleniu prawników krakowskich.

Kiedy już mowa o tym niezwykłym procesie, wspomnieć należy o innym procesie, który rozegrał się w Krakowie, a który, znany pod nazwą „rautu fiołkowego“, zajął uwagę szerszego ogółu ze względu na swą genezę.

Trzej uczniowie gimnazyalni, synowie zacnych rodziców, stanęli przed trybunałem sędziów przysięgłych oskarżeni o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Nie chcąc się uczyć, a potrzebując pieniędzy na zabawy, postanowili oni urządzać wieczorki na cele patryotyczne i w ten sposób stworzyć sobie źródła dochodów. Postarali się więc o salę, ogłosili afiszami, że odbędzie się wieczorek na cel taki a taki, wydrukowali bilety na wstępie i sprzedawali je, chodząc po domach po Krakowie, po Lwowie i jeżdżąc po prowincyi. W ten sposób zebrali przeto 1,000 koron, które naturalnie obrócili dla swego użytku. Zbierali także pieniądze na fałszywe listy składkowe „dla rannych i głodnych“, oraz do puszek Towarzystwa szkoły ludowej.

Wreszcie wpadli na nowy sposób wydobycia pieniędzy, w formie urządzenia „rautu fiołkowego“, rzekomo na dochód Tow. kolonii wakacyjnych młodzieży szkolnej. Zaczęli starania o salę w starym teatrze, a nie mając jeszcze pewności uzyskania jej, szumnie zaczęli reklamować ów raut, rozesłali zaproszenia po Galicyi i zaczęli sprzedawać bilety. Sali odmówiono im, zaczęli więc robić starania o inną. Tymczasem zaopiekowała się nimi policya i zaaresztowała cały komitet. Przy rozprawie, jako świadkowie, stawało wiele osób, które zakupiły bilety wstępu i dopiero po przyjściu do sali, w której miał się odbywać wieczór, dowiadywali się o oszustwie.

Ostatecznie jednak trybunał przysięgłych uwolnił owych trzech młodzieńców, powodując się widocznie tem, że uwolnienie może ich poprawić. Wyrok ten wywołał powszechne zdziwienie, przez opinię publiczną jednak przyjęty został życzliwie.

g.

Towarzystwo Kólek rolniczych w Galicyi.

Wyszło z druku ciekawe i dla naszych stosunków pouczające XXIII sprawozdanie Tow. Kółek rolniczych w Galicyi za rok 1905.

Towarzystwo liczy czynnych, rozwijających się Kółek 1189, które skupiają w sobie 52,929 członków. Zarząd główny Towarzystwa założył w 1905 r. 508 pól próbnych ze zbożami, urządził 98 prób łąkowych, pośredniczył w zakupie nasion za ogólną sumę 55,543 koron, w zakupnie nawozów sztucznych w ilości 364 wagonów, przedstawiających 262,802 koron wartości, w zakupnie narzędzi rolniczych za 69,062 koron, w zakupnie pasz, zboża, ziemniaków i mąki za 90,580 koron, w zakupnie 10,218 drzewek owocowych, 219 wagonów węgla, udzielił członkom kółek rolniczych nagród pieniężnych za dobre obchodzenie się z obornikiem w sumie 1,036 koron, urządził 5 kursów weterynaryjno-hodowlanych i t. d.

Imponująco przedstawia się sprawozdanie z działalności oświatowej. Zarząd główny w roku sprawozdawczym rozesłał do bibliotek kółek rolniczych 10,438 książek bezpłatnie. Prócz tego zakupywał Zarząd główny większe ilości książek od nakładców i księgarzy i odstępował je po cenach zniżonych członkom kółek rolniczych, dopłacając resztę z funduszów Towarzystwa. Własnym nakładem wydawał Zarząd rozmaite broszurki pouczające o uprawie roli, czasopismo dwutygodniowe „Przewodnik Kółek rolniczych“ i kalendarz.

Wyjmujemy ze wstępu sprawozdania następujące uwagi:

„A jednak na liczbowy rozrost, chociaż pochlebny dla Towarzystwa, nie kładziemy tak wielkiej wagi, bo nie w nim upatrujemy rzeczywistą siłę stowarzyszenia i nie w nim widzimy podwaliny dalszego rozwoju. Donioślejsze znaczenie ma objaw, nieidący zwykle w parze z rozrostem liczbowym. Ustawiczny napływ nowych członków i tworzenie się u podstaw nowych organizacyi, nieurobionych jeszcze należycie do zbiorowej pracy, wytwarza zwykle pewne rozluźnienie węzłów całości i wywołuje rozbieżność działania. Tego niebezpieczeństwa nie tylko szczęśliwie uniknęliśmy, ale, co więcej, równocześnie z rozrostem coraz silniej i jednoliciej kształtujemy wewnętrzny ustrój stowarzyszenia, tworząc z luźnych zastępów kadry świadome swych zadań i obowiązków, pojmujące nie tylko znaczenie asocyacyi w obrębie gminy, lecz oceniające już doniosłość skupienia powiatowego i krajowego.

„Praca zaś nasza nie była łatwa. Przy skromnych, a nawet wprost niedostatecznych środkach, nie możemy podejmować tego, co uważamy za potrzebne i konieczne, lecz tylko to, co na razie jest możliwe. Ponad to liczyć się musimy z tym tak smutnym dla naszych stosunków faktem, że sfery społeczeństwa, powołane w pierwszym rzędzie do czynnego i wybitnego współdziałania po Kółkach rolniczych, z małymi wyjątkami od tej pracy się usuwają.

„Mimo tych trudnych warunków bodźcem do nieustawania w podjętej pracy były z roku na rok coraz wyraźniej na jaw występujące owoce naszego działania. Nie tylko rozbudziliśmy ożywione zainteresowanie sprawami rolniczemi—o czem świadczą liczne „głosy ze wsi“, pomieszczane w organie Towarzystwa i uwagi do sprawozdań o doświadczeniach rolniczych, przez nas zarządzonych, jak również chętny i żywy udział na urządzanych przez nas kursach—nie tylko przyczyniliśmy się do znacznego polepszenia się stosunków w handlu artykułami rolniczymi i do umocnienia sklepów, przez Kółka rolnicze prowadzonych, ale prócz tego widzieliśmy, że każda przez nas udzielona pomoc silniej zespala członków, podnosi znaczenie organizacyi podstawowych i przytem utwierdza je w przekonaniu, że tylko ujęte w jedną całość nabierają potrzebnej siły do przeprowadzenia swych zadań“.

Z powodu powyższego sprawozdania „Słowo Polskie“ pisze:

„Towarzystwo Kółek rolniczych jest największem stowarzyszeniem w kraju i najpożyteczniejszem. A jednak nie cieszy się wielką łaską u rządu, ani u władz krajowych. Mimo, że jest bez porównania większem od obydwóch rolniczych towarzystw większej własności, ani połowy tych subwencyi nie otrzymuje, co one. Bo, jakżeby... tamte pańskie, a to tylko chłopskie. Trudno. Może w przyszłości to się zmieni... musi“.

ep.

Z prasy polskiej.

„Kuryer Litewski“ zamieścił cenny artykuł znanego publicysty p. Walerego Gostomskiego p. t. „O inteligencyi“, z którego cytujemy ustęp poniższy:

Coraz częściej, z coraz większą siłą i powagą moralną rzucany jest wprost w twarz naszej kulturze współczesnej złowrogi wyraz *zwyrodnienie*. I czyż nie słusznie jest nim piętnowana? Czyz nie słusznie zwiastowany jest rychły jej upadek, czy też wielki przewrót, mający się dokonać w jej łonie i z gruntu zmienić wewnętrzną jej istotę.

Nie miejsce tu zastanawiać się nad temi pytaniami, ani rozważać drogi, któremi przyszłość kroczyć będzie prawdopodobnie ku ich rozwiązaniu. Tutaj chodzi mi tylko o zaznaczenie w kilku słowach przypuszczalnej roli, jaką w tej ewolucyi czy rewolucyi przyszłości odegra inteligencya, pojęta, jako samoistnie działająca grupa społeczna.

Na Zachodzie wyszła ona z mieszczaństwa i dotąd z nim jest ściśle złączona. Ale jeśli to mieszczaństwo dąży prostą drogą do zwyrodnienia — o czem trudno wątpić, gdy się wspomni na dzisiejszą znikczemniałą moralnie i duchowo burżuazyę francuską, oraz zhakatyzmowaną binrgeryę niemiecką—jeśli zwyrodnienie ogarnąć ma prędzej czy później obecną kulturę mieszczańską—czyż stąd wnosić należy o zagładzie wszystkich naszych zdobyczy kulturalnych?

Taki wniosek bezzasadny byłby całkiem i sprzeczny z licznemi świadectwami historyi. To świadczy nieraz, że choć upadają i giną kultury poszczególnych ludów, plemion i epok, kultura, jako dobro i dobro całego człowieczeństwa, nieśmiertelnie trwa, rozwija się, odradza.

A gdzież szukać trwałych, zdolnych do odrodzenia, żywiołów w obecnym jej stanie? Szukać ich należy w tych kołach społecznych, które, silne jej energią rozwojową i potężnym intelektualizmem, nie zostały pochłonięte przez jej samolubstwo mieszczańskie, tonące w rozkoszach dobrobytu materyalnego, komfortu i używania. Takie koła znajdą się na Zachodzie Europy, znajdą się i na jej Wschodzie. Nie są to wszakże wyrafinowani «intellectuels» francuscy, ani urobieni wedle ich wzorów nasi Płoszowscy, w których przeżyte skłonności używania arystokratycznego, galwanizowane są przez prądy kulturalno - mieszczańskiego materyalizmu naszej epoki. Ale są to owi liczni pośród nas «inteligenci», którzy, pełni entuzyazmu dla wiedzy, postępu, cywilizacyi, nieraz może naiwnego i zaślepionego, ale zawsze pełnego szlachetnej wiary i energii żywotnej, żyją często życiem ascetów i bohaterów, poświęcają szczęście, życie i zdrowie dla umiłowanej sprawy, ku zdumieniu i zgorszeniu naszych używaczy mieszczańskich, gotowych wprawdzie uznać postęp i rozwój, byle tylko nie zakłócały one w niczem spokojnego ich dobrobytu.

Czyż tacy «inteligenci» nie stanowią głównego zastępu «inteligencyi» współczesnej, pojętej, jako odrębna czy wyodrębniająca się klasa społeczna, do której — mam przekonanie— przyszłość należy.

Na Zachodzie powstaje ona stopniowo z masy mieszczaństwa, silna wiekową jego tradycyą kulturalną, ale paraliżowana w swym rozwoju przez zwyrodniały jego materyalizm. U nas powstaje ona w znacznej części poza obrębem sfery mieszczańskiej, pozbawiona dodatnich, ale unikająca też ujemnych jej wpływów.

Ostatniemi czasy, wskutek rozwoju naszego przemysłu i handlu, rozpleniło się i u nas mieszczaństwo współczesnego typu zachodnio-europejskiego, i, jak wszędzie, zwyrodniały duch jego obecny obniża aspiracye, zacieśnia widnokręgi, upadla charaktery. Sądzę wszakże, że jako żywioł obcy, pozbawiony gruntu rodzinnego w naszem społeczeństwie mniej szkodliwie on działa, aniżeli tradycyonalny, po przodkach oddziedziczony, duch arystokratyzmu szlacheckiego, stanowiący jad, ogromnie jeszcze rozpowszechniony w naszym organizmie społecznym, a niezmiernie dlań zgubny.

Sfilistrzali szlachcice, w rodzaju Połanieckiego, stanowią stosunkowo dość rzadkie wpośród nas zjawisko, tak rzadkie, że przez wielu w świętej naiwności poczytywane jest za ideał i wzór do naśladowania. Ale niemało naliczylibyśmy wśród nas zeszlachconych filistrów, łączących głupie tanaberye arystokratyzmu z nikczemną płaskością mieszczańską.

Od obu tych typów wyróżnia się uspołeczniona inteligencya naszej epoki, która wolna od zwyrodniałych przeżytków przeszłości i zwyradniających wpływów teraźniejszości, żyje, a przynajmniej żyć powinna życiem lepszej, da Bóg, przyszłości.

W swej czystej, szlachetnej postaci, nieliczna jest może ta inteligencya, najżywotniejszy czynnik przyszłego narodu—ale czyż mamy wątpić o jej istnieniu? czyż mamy słuszną po temu racyę?...

Z prasy rosyjskiej.

Związek autonomistów i stronnistwa parlamentarne (skrajne)

Pan Arabażin w „Naszej Żizni“ poddaje krytyce organizacye narodowościowe w Izbie Państwowej.

O ile jest pożądaną „autonomia grup klasowych“ o tyle jest niepożądanem popieranie „prób zagłuszenia uświadomienia klasowego, czynionych pod pretekstem zjednoczenia politycznego lub narodowościowego“

Autor jest zwolennikiem samorządu dzielnicowego i autonomicznego narodowości zamieszkujących cesarstwo rosyjskie. „Nie ulega wątpliwości, że do ciężaru podatkowego, do systematu ceł, taryf, dróg żelaznych, do spraw oświaty i kultury tylko w drodze autonomii dadzą się wprowadzić zasady sprawiedliwego podziału dóbr i obowiązków, ale istnienie autonomii nigdy nie powinno przeszkadzać do nieuniknionego procesu koncentracyi kapitalistycznej“.

Z tego stanowiska autor ocenia autonomię i oczywiście ścieśnia ją do wymiarów, w których z niej prawie nic nie pozostaje. „Autonomia jest potrzebną, pisze p. A., ale droga, jaką dla obrony autonomii wybrali nasi autonomiści parlamentarni, jest bez wątpienia błędną i reakcyjną“.

Autor sądzi, że łączenie się w kluby narodowościowe doprowadza tylko do tego, że stają się one bezsilnemi lub zamieniają się w narzędzia reakcyjnych i burżuazyjnych elementów narodu. „Przecie, woła p. A., *narodowościowe nie istnieje po za społecznem (socyalnem)*. Nawet język jest tylko zewnętrznie cechą ogólnie narodową“ (?).

Autor wyjaśnia ten paradoks na przykładach.

„Autonomia narodowościowa dla jakiegoś tam hrabiego polskiego wyraża się bezwątpienia w formie galicyjskiej hegemonii szlacheckiej w połączeniu z zupełną bezprawnością mas...“

„Sprawa rolna dla liberalnego obywatela z Ukrainy jest nierozwiązalną bez sprawiedliwej spłaty, wówczas gdy włościanie radziby pomówili nieco o konfiskacie..“

Zależnie od programu wytwarza się i taktyka stronnictwa:

„Tak, naprzykład, taktyka posłów polskich z Galicyi i Poznańskiego, z powodu, że nie jest opartą na masy ludu zawsze była serwilistyczną (przy tobie, Panie, stoimy i stać chcemy!); taktyka zaś socyal-demokratów była zawsze rewolucyjną“.

„Tem tylko można, według autora, wytłumaczyć zupełną polityczną nicość polskiego, ukraińskiego i innych narodowych klubów w Izbie Państwowej, w ich obecnej organizacyi“.

Stawiając, jako przykład austryackich socyal-demokratów, autor chwali ukraińskich posłów włościańskich za to, że niedawno wyszli z klubu ukraińskiego i sformowali frakcyę ukraińską grupy pracy.

„Naszem zdaniem, konkluduje autor, prawidłowa obrona zasady autonomicznej nie powinna być inaczej postawiona, jak tylko w drodze rozrzucenia posłów narodowych po partyach „naturalnych“ z uformowaniem w każdej z nich frakcyi narodowościowej“.

Powyższy artykuł jeszcze raz stwierdza starą prawdę o tem, że przedewszystkiem nas Polaków nie są w stanie zrozumieć nawet najbardziej postępowe stronnictwa rosyjskie. Taktyka zaś obmyślona przez p. A. jest niewątpliwie bardzo dogodną dla socyalistów. Szkoda tylko, że dla stronnictw narodowych jest zabójczą. Co do Ukraińców, to ich przyłączenie się do grupy pracy nie przyniesie ujmy sprawie narodowej ukraińskiej, bo dla ludu ukraińskiego kwestya zdobycia ziemi jest o tyleż sprawą narodową co i ekonomiczną.

Separatyzm we Francyi.

Na południu i na północy Francyi jednocześnie powstał ruch separatystyczny, podsycany prądem, który jest bezpośrednim wynikiem polityki antykościelnej, tej walki zażartej, jaką rząd francuski prowadzi w czasach ostatnich z kościołem.

Przedewszystkiem Bretonia, głęboko konserwatywna i głęboko religijna Bretonia.

Kraj ten, który od roku 1532-go stanowił oddzielne księstwo, zlał się wówczas z Francyą na mocy traktatu, zawartego między księżną Anną, a królem francuskim, zastrzegłszy sobie po wieczne czasy zachowanie swej celtyckiej narodowości, języka, wiary i obyczajów.

Republika traktat ów odwieczny obróciła w niwecz. Ponieważ rząd upaństwowił szkoły, narzucił w nich język francuski i odarł Kościół z praw jemu przynależnych, przeto Bretończycy, acz kolwiek z biegiem czasu zupełnie sfrancuzieli, przypomnieli sobie swój celtycyzm, głoszą, że Francya pogwałciła traktat z roku 1532-go i domagają się przejścia pod panowanie Angli, ponieważ w Walii dobrze się żyje ich celtyckim rodakom.

W ostatnich czasach „Liga celtyckiej niezawisłości działa w Bretonii bardzo ruchliwie. Podzieliła się ona na stowarzyszenia: chłopskie, mieszczańskie, robotnicze, na męskie i na kobiece, z których ostatnie kierowane są przez arystokratki francuskie, pod przewodnictwem ks. de Rohan. Właśnie niedawno odbył się zjazd w Rennes, na którym uchwalono wystosować adresy do kongresu amerykańskiego i do drugiej konferencyi pokojowej w Haadze, z prośbą o zamianowanie sądu rozjemczego między Bretonią, a naruszycielką jej praw, Francyą.

Taki sam separatyzm rozwija się i na południu Francyi. W Nawarze jest on celtycki, a w Prowancyi włoski. Ponieważ ruch ten objawił się bardzo silnie, przeto zajęła się nim prasa francuska. „Debaty“ podają dość długi spis stowarzyszeń, propagujących separatyzm i wymieniają wielu publicystów, prowincyonalnych poetów, pisarzy ludowych, którzy poświęcają swą pracę agitacyi przeciw państwowej jedności Francyi.

Między innemi bardzo rozpowszechniony dziennik celtycki, „Ar Bohl“, wychodzący w Nantes w Bretonii, pisze:

„Z największą radością przewidujemy rozpadnięcie się tej jawnogrzesznicy, która, nazywając się republiką francuską, wstyd przynosi republikom. Jej południe przymknie po części do pięknej i wielkiej Italii, albowiem to marzenie Cavoura i Mazziniego stało się już dążnością niemal całego tamtejszego ludu, po części zaś, mianowicie Gaskonia, wróci do dawnej odrębności. Co do Bretonii, to każdemu z nas wiadomo, jakie są jej najgorętsze pragnienia. Francuzi, zwalczając nas, Celtów, nie mogą się zdobyć na nic szlachetniejszego, od paszkwilu na anglikańskich misyonarzy, jakoby oni razem z wydawnictwami Towarzystwa biblijnego szerzą ideę oderwania się od Francyi. Paszkwilanci lepiej zrobią, jeżeli przypomną sobie, ile pieniędzy, łez, krwi kosztowało nas wspólne pożycie z Francyą, a ile teraz każdy dzień przynosi nam cierpień i upokorzeń. Wszakże jesteśmy paryasami, których Francuzi zmuszają do oddawania owoców naszej pracy na podtrzymanie stosunków, które nasz duszą. Jeżeli sprawiedliwość dziejowa sprowadzi, jak tego się spodziewamy, śmierć Francyi, będzie to dla nas radosny wypadek: po długiej niewoli wyjdzie z ciemnicy na świat Boży dawne świetne państwo Armorykańskie i poda dłoń siostrzanej Walii“.

„Debaty“ przytaczają również następujące zdania z celtyckiego elementarza, bardzo jakoby rozpowszechnionego w Bretonii i Nawarze:

„Co czeka Francyę?“ —Nieuniknioną niesława i śmierć.—„Czy prawda, że język francuski jest światowy?“—Jest on żargonem łacińskiego. Był w wielkiej modzie w czasach złego smaku. Teraz ustępuje wszędzie: w Kanadzie przed angielskim, w Belgii przed flamandzkim, w Alzacyi i Lotaryngii przed niemieckim, a w Prowancyi przed włoskim“.

Ruch celtycki w obecnej chwili jest jeszcze stosunkowo mały, ale skoro mógł powstać prawie z niczego i rozwinąć się względnie szeroko, to za lat kilkadziesiąt, przy sprzyjających warunkach, może stać się groźnym dla Francyi,

Notujemy owe celtyckie dążenia, jako jeden ze współczesnych objawów rodzącej się samowiedzy, nawet wśród narodowości napoły umarłych, które po długich wiekach martwoty, usiłują zrzucić skorupę obcą i pragną pozostać sobą.

Ostatnie wiadomości.

Anarchiści we Włoszech. Według słów „Figaro“ nowa zbrodnia została spełniona w Rzymie przez anarchistów.

Oto dnia 25 czerwca n. st., niejaki de Sancti, znany anarchista, sądzony raz za zamach na komisarza policyi, zasztyletował księdza Antoniego Corsi, kapelana księdza Dona, który właśnie jechał powozem do Villa Pamphili dla celebrowania mszy.

O ile można sądzić ze słów aresztowanego anarchisty, chciał on zamordować nie ks. Corsi lecz drugiego kapelana ks. Dozia, za to jedynie, że ten pozostawał na służbie książęcej.

Opinia publiczna Rzymu, wzburzona tą zbrodnią, domaga się zastosowania energicznych środków względem legalizowanych związków anarchistycznych, istniejących w wiecznem mieście.

Podróż prezydenta. Zamierzona wycieczka Roosevelt'a do międzymorza Panamy ma trwać 3 tygodnie.

Rozdział kościoła z państwem. Rozpatrywanie uchwał kongresu biskupów francuskich przez Kongregacyę nadzwyczajnych spraw kościelnych—jak donosi „Figaro“ —nie jest jeszcze ukończone. Koperty, zawierające zaopatrzone w dokładne *exposé* motywów zdania poszczególnych biskupów, otwierane są przez sekretarzy i odsyłane do tajnej drukarni watykańskiej.

Po wygrukowaniu paru egzemplarzy dla Papieża i członków Kongregacyi, każde votum rozpatrywane jest osobno.

Natychmiast po ukończeniu prac, Kongregacya poweźmie uchwałę w tej sprawie i wtedy dopiero Papież wyda swą ostateczną decyzyę.

Jaką będzie—przesądzać trudno. Według pogłosek, krążących w sferach watykańskich, Papież wraz z sprzyjającymi dotychczas rozdziałowi kardynałami Rampollą i Ferratą, przeszedł na stronę partyi „skrajnych“.

Wycieczka królewska. Hiszpańska para królewska ma wyjechać d. 19 b. m. na jachcie „Gizalda“ w podróż na wyspę „Wight“.

Wycieczka trwać będzie trzy tygodnie.

Konflikt ministra z cesarzem. „Nowa Gazeta“ donosi, że w berlińskich sferach rządzących, nastąpił konflikt między cesarzem a ministrem marynarki Tirpitz'em.

Powodem — różnica zdań w sprawie przedłożenia parlamentowi kredytów na flotę, których zwiększenia domagał się cesarz. Oczekiwane jest ustąpienie ministra.

Walka ze strajkami. Związek pracodawców austryackich uchwalił w razie rozpoczęcia zamierzonego strajku, zastosować odpowiednio długi *lock-out* względem robotników.

Wakacye cesarskie. Cesarz Franciszek Józef udaje się jutro do Ischl'u na wypoczynek dwumiesięczny.

Echa katastrofy w Courrières. Towarzystwo zakładów górniczych w Courrieres wszczyna sprawę przeciwko jednemu z pism socyalistycznych o odszkodowanie w kwocie 650,000 fr., za czynione towarzystwu podczas katastrofy ciężkie zarzuty.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.
(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa, Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I. II i III Odesa, Brześć, Grajewo, Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I. II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Grajewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa, Wilno, Petersburg	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woroneż	6	12.44 pp.	3	4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III, Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.